Nr. 126 Kraków, Sobota dnia 4 Czerwca 1898. Rok VI

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Ogłoszenia
za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Kandydaci ludowi w Dobromilu.

Dobromil 1 czerwca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Na wezwanie miejscowego komitetu stanęli d. 30 maja obadwaj kandydaci: dr Włodzimierz Lewicki i Jan Stapiński przed bardzo licznem zebraniem wyborców z całego dobromilskiego powiatu. Dr Lewicki przybył sam, p. Stapiński przywiózł ze sobą ekskleryka księży Bazyljanów p. Łucyka i p. profesora... Jägermana ze Lwowa. Przewodniczącym zebrania okrzyknięto p. dra Cwiklicera, który najpierw udzielił głosu drowi Władysławowi Lewickiemu.

W przemówieniu swojem położył kandydat nacisk na potrzebę i nagłość rzeczywistej pracy dla ludu, sama bowiem agitacyjna działalność polegająca jedynie na wspomnianiu tego, co było i jest złem, na rozpalaniu umysłów przesadnemi nadziejami, zasiewaniu w sercach goryczy, uchybia człowiekowi prawdziwie inteligentnemu. Lud nasz polski i ruski tak jest uciśniony, tak wyzyskiwany, tak mało broniony przed złem, że każdy dzień stracony na samą tylko agitację jest pokrzywdzeniem tego ludu. Organizacja, uświadomienie mas, skupienie całego chrześcijańskiego ludu pod jednym sztandarem z jednej, a gorliwa równoczesna praca dla jego obrony na polu reform ekonomicznych, a więc przedewszystkiem w socjalno-politycznem ustawodawstwie, z drugiej, to droga na którą muszą wejść wszyscy uczciwi pracownicy społeczni, jeśli nie chcą zasłużyć na miano „blagierów politycznych“.

Mówca jako prawnik, poświęci swe siły pracy około reformy ustawodawstwa, tworzeniu pożytecznych instytucyj ochronnych dla drobnego i średniego stanu rolniczego i mieszczańskiego. Szerzenie prawdziwej, zdrowej oświaty, uważa kandydat za główną podstawę organizacji mas i dzielną obronę przeciw nieuczciwej agitacji. Zgromadzeni oklaskami przyjęli wywody kandydata

Z kolei przemawiał p. Stapiński: Mówił o potrzebie zniesienia armji, ograniczenia liczby urzędników celem zmniejszenia podatków, wystąpił przeciw podwyższaniu pensyj urzędnikom, gdyż to wszystko jest ze szkodą chłopa. Zwalczał zapatrywanie, jakoby ustawy były zdolne poprawić los uciśnionych. Społeczeństwo musi zacząć „myśleć(!!)“ o sobie, a wtedy będzie lepiej.

Ludzie uczeni i ekonomiści dawno już uznali zasadę: „pomagaj sam sobie“ i dlatego chłopi muszą sobie wywalczyć swe prawa, bo od ustawodawstwa nie doczekają się niczego. Wszystkie lud krzywdzące ustawy wydała szlachta i panowie w Sejmie a zatem praca ustawodawcza w parlamencie naszemu ludowi nie pomoże. Kandydat dla wszystkich zarówno Polaków, Rusinów i żydów pragnie pracować, bo wszyscy mają równe prawa i są obywatelami tej ziemi.

Dość znaczna liczba zwolenników p. Stapińskiego, gdyż na sali było około stu żydów, pod przewodnictwem p. Antoniego Filipa piwowara z żydowskiego browaru, przyjęła oklaskami i wyrazami zadowolenia jego wywody.

Następnie zabrał głos prof. Jägermann. O obecności jego wiedziało już zgromadzenie, gdyż zaraz z początku wszczął sprzeczkę z miejskim policjantem poczem wołał do przewodniczącego: „Panie przewodniczący, miejski pachołek grozi, że mi da po mo....ie“, co wywołało pożądany dla p. Jägermanna szmerek. Profesor Jägermann ubawił jak zwykle zgromadzonych a przemówienie swoje bez ładu i składu zakończył ubolewaniem, że na zgromadzenie nie przybył ks. Stojałowski, którego on, prof. Jägermann, szuka po prowincji.

Następnie przemawiał p. Łucyk, zapowiadając postawienie ruskiego kandydata i wzywając, aby Rusini myśleli przedewszystkiem o swoich, nie o polskich interesach. „Być może jednak, mówił, że jeżeli przyjdą do skutku pewne układy między ruską „Narodną Radą“, a stronnictwem ludowem — wówczas nie będzie ruskiego kandydata, a wtedy Rusini pójdą odrazu za Stapińskim. W każdym razie na wypadek ściślejszego wyboru winni Rusini oddać swe głosy Iwanowi Stapińskiemu“. Przemówienie p. Łucyka przerywali włościanie Polacy i Rusini, wołając: „Nie chcemy, żeby nas dzielili! Lud polski i ruski chce żyć w zgodzie!“ i t. p. P. Łucyk, nie mogąc przyjść do słowa, zawołał: „Bracia chłopy chcecie, abym dalej mówił?“ Zgromadzeni gromko zawołali: „Nie chcemy!“ i „Ne choczemo“. Poczem p. Łucyk mówił dalej.

Nastąpiły interpelacje. P. Łucyk interpelował dra Lewickiego o stosunek do ks. Stojałowskiego ze względu na uczynione mu zarzuty styczności z rządem rosyjskim. Przewodniczący dr Cwiklicer zaznaczył że sprawa ta jest osobistą ks. Stojałowskiego i nie ma żadnego związku z programem polityczno społecznym stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w kraju, ani też z programem poselskiej działalności kandydata dra Lewickiego. Wobec tego p. Lewicki nie ma obowiązku odpowiadania na tę interpelację.

Dr Lewicki zgłosił się jednak do odpowiedzi. Zarzuty dziennikow uważa za wymysł lub błąd, samą sprawę zaś za osobistą ks. Stojałowskiego. Kandydat, jak każdy człowiek rozsądny i niezaślepiony, oczekuje rozstrzygnięcia sprawy zarzutów uczynionych ks. Stojałowskiemu przez sąd, na pod stawie bowiem pogłosek i oskarżeń jednej tylko strony, bez wysłuchania drugiej, sądzą tylko głupcy lub ludzie przewrotni. W ten sposób postawił sprawę sam *Dziennik polski*, żądając wyjaśnienia na drodze sądowej. Trzy procesy zostały wytoczone, zatem wynik ich może być dopiero podstawą do sądzenia osoby ks. Stojałowskiego. Wolno p. Łucykowi podejrzywać ks. Stojałowskiego, ale inteligentny człowiek czeka na wynik sądowy, nim oskarżonego potępi. Mowca wyraził w końcu zdumienie, skąd p. Łucyk występuje jako reprezentant polskiego narodu. Inteligentne społeczeństwo polskie będzie umiało samo wydać swój sąd o tej sprawie we właściwym czasie. Odpowiedź tę przyjęto hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

Następnie prawnik p. Laskowski zainterpelował kandydata o jego zapatrywanie na kwestję żydowską. Dr Lewicki odpowiedział, że sama nazwa stronnictwa, do którego należy, jest po części odpowiedzią.

Solidarności żydowskiej obowiązane jest społeczeństwo nasze przeciwstawić solidarność chrześcijańską dla obrony swojego stanu posiadania. A jeżeli żydzi występują przeciw tej zasadzie, dają dowód największej nietolerancji, i dowód że im na rozdzieleniu sił społeczeństwa chrześcijańskiego zależy a zatem objawiają wobec nas — nieprzyjaźń. Przeciw nieprzyjaciołom zaś bronić się, jest każdego naturalnem prawem i obowiązkiem.

Pan Stapiński odpowiedział obszerniej. Zaznaczył, że on dzieli ludzi tylko na uczciwych i nieuczciwych, że zna chrześcijańskich lichwiarzy, gorszych od żydowskich. To, że karczma niszczy chłopa na wsi temu winni panowie, że chłopi nie mają kredytu w banku krajowym winni panowie i szlachta, że żydowskie lichwiarskie instytucje kredytowe niszczą chłopa winni także tylko panowie i inteligencja, że rolnictwo drobne upada i że żydzi chłopów wyzyskują i wywłaszczają winni także tylko panowie. Słowem żydzi są zupełnie czyści i niewinni, tylko myśmy ich troszkę zdemoralizowali.

Zgromadzenie wyrazami oburzenia przyjęło te wywody oklaskiwane przez zebranych żydów. Powstał niepokój a nawet małe zamieszanie — jednak dzięki taktowi i powadze dra Cwiklicera udało się zebranych uspokoić.

Zaznaczyć należy, że suflerem p. Stapińskiego był jego miejscowy agitator p. Lewenthal, koncypient adwokacki, który swoją gorliwość w popieraniu Stapińskiego tak daleko posunął, że usiłuje na poczcie w Dobromilu dowiadywać się — gdzie i jakie depesze wysyła dr Lewicki lub jego zwolennicy.

Po kilku jeszcze interpelacjach zakończono posiedzenie. Zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje dr Lewicki“ i uchwalili tego kandydaturę. Okrzyki na cześć dra Lewickiego powtórzyły się jeszcze na rynku, gdy dr Lewicki opuszczał ratusz.

Po zgromadzeniu, w szynku u żyda Knebla Stapiński ze swoimi zwolennikami pił „na pohybel“ Lewickiemu a gdy wsiadał na wózek gromada najmniej ze stu samych żydów złożona, wznosiła okrzyki na jego cześć.

Lud wiejski i mieszczaństwo oburzone są na Stapińskiego i gotują się do gorącej walki przeciw niemu. B.

Bitwa pod Santiago.

Sensacyjne przedwczesne wiadomości o starciu się floty amerykańskiej z hiszpańską pod Santiago de Cuba, sprawdziły się nakoniec, okazało się tylko, że była w nich pewna przesada co do rozmiarów i znaczenia stoczonej bitwy. Według obecnie urzędownie już sprawdzonych depesz, bombardowanie Santiago przedstawia się, jak następuje. Amerykanie, otrzymawszy wiadomość, że admirał Cervera z flotą swoją znajduje się w porcie Santiago, bezzwłocznie postanowili przystąpić do wojennej akcji. Dotąd jeszcze nie sprawdzono, w jaki sposób wiadomość ta doszła do admirała Stanów Zjednoczonych, kilka zaś istniejących wersyj wzajemnie się sobie sprzeciwia. I tak utrzymują naprzód, że nagłe zniknięcie floty Schleya z pod Santiago, potwierdzone przez urzędową depeszę, faktycznie wcale nie nastąpiło, i że Amerykanie podstępnie depeszę tę ogłosili, aby uśpić Cerverę w przekonaniu, że Schley zaniechał zamiaru blokady portu Santiago i wówczas dopiero wskutek nieostrożnych ruchów hiszpańskich statków, upewnili się o pobycie Cervery w kubańskim porcie. Inna pogłoska stwierdza, że krzyżownik amerykański „Saint Paul“ zbliżył się na taką odległość do portu, iż kapitan Sigsbey, były komendant okrętu „Maine“ spostrzegł okręty hiszpańskie, stojące w porcie. Według innych jeszcze wiadomości powstańcy kubańscy dostarczyli Schleyowi informacji, z równoczesnem oświadczeniem, że gotowi są przystąpić do ataku lądowego, jeżeli flota amerykańska rozpocznie atak od strony morza.

Flota amerykańska, upewniwszy się co do stanowiska Cervery, rozpoczęła zaraz akcję wojenną, której rezultaty nie są jednak tak bardzo doniosłe, jak to pierwotnie utrzymywano. O godzinie 2-iej w południe dnia 31 maja, Amerykanie rozpoczęli ostrzeliwać forty Morro, La Socapa i Punto Gorda. Ogień bardzo silny trwał niemal dwie godziny, równocześnie zaś starły się najbardziej wysunięte okręty hiszpańskie z amerykańskimi, usiłując bezowocnie powstrzymać bombardowanie. Urzędowe hiszpańskie sprawozdanie o walce pod Santiago brzmi jak następuje: Amerykańska flota, składająca się z okrętów „Jowa“ „Massachusetts“, „Brooklyn“, „Texas“, „New Orleans“, „Marblehead“, „Minneapolis“, oraz kilku krzyżowników i sześciu mniejszych statków wojennych, w dniu 31 maja zajęła stanowisko po zachodniej stronie wylotu portu Santiego. Pierwszych pięć okrętów rozpoczęło kanonadę. Hiszpański krzyżownik „Cristobal Colon“ zarzucił kotwicę pod Punto Gorda i mógł być z morza widziany. Baterje fortów Castillo del Morro,

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:
Rocznie . . . 4 złr. — ct.
Półrocznie . . 2 złr. 25 ct.
Kwartalnie . . 1 złr. 25 ct.
Od 1 października także miesięcznie po koronie.

Na prowincji:
Rocznie. . . 4 złr. 50 ct
Półrocznie . . 2 złr. 50 ct
Kwartalnie . . 1 złr. 40 ct
Od 1 października także miesięcznie 60 ct

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

La Socapa i Punta Gorda odpowiedziały na kanonadę floty amerykańskiej, która dała 70 st załów, nie wyrządzając zresztą przeciwnej stronie szkód poważniejszych. Po półtoragodzinnem bombardowaniu, Amerykanie się cofnęli z jednym tylko krzyżownikiem silnie bardzo uszkodzonym. Dwa granaty wybuchły w pobliżu pancernika Jowa. Na pokładzie jednego z okrętów wybuchł pożar. Strzały amerykańskie chybiały przeważnie celu; kule padały przed linją hiszpańskich okrętów.

Ogólny rezultat spotkania jest, że trzy amerykańskie okręty odniosły uszkodzenia, jeden krzyżownik został prawie zupełnie zniszczony, jeden zaś statek wojenny ucierpiał bardzo od pożaru. Hiszpanie stracili jednego tylko majtka. W Santiago panuje wielki entuzjazm nie odpowiadający nawet faktycznym wynikom walki, która jest chyba jednym tylko jednym dowodem więcej, że wojna hiszpańsko-amerykańska obydwa państwa zastała nieprzygotowanemi i że wskutek tego, miejsce walnych i rozstrzygających bitew, zajmują w niej utarczki mniej lub więcej błahe.

W uzupełnieniu sprawozdania o bombardowaniu Santiago, dodać jeszcze należy, że według nadeszłego z Port au Prince telegramu, Hiszpanie utrzymywali ogień działowy tylko przez 20 minut, później zaś zaniechali go zupełnie. Pod koniec Amerykanie skoncentrowali swe siły i począwszy ostrzeliwać port Castillo del Morro, mieli go nawet zburzyć. Wiadomość ta nie znajduje jednak wiary w Madrycie, z powodu, że fort leży na wysokości 62 metrów. Również hiszpańskie dzienniki zaprzeczają jednomyślnie twierdzeniom pism amerykańskich, jakoby w bitwie pod Santiago szło tylko o zrekognoskowanie nieprzyjacielskich pozycyj, powołując się na przekonywujący argument, że nikt nie używa do zrekognoskowania 14 pancernych okrętów, ani nie wszczyna zaciętej walki. W rzeczy samej ta wersja amerykańska stworzona została prawdopodobnie dlatego, by złagodzić wrażenie na wieść o niepowodzeniu amerykańskiej floty, gdyż Amerykanie najwyraźniej starali się o zajęcie portu Santiago, co im się jednak nie udało. Ponieważ jednak pozycja ta jest dla nich nader ważną, jej zaś opanowanie decydować może o losach Kuby, która jest przecież główną wojny przyczyną, przeto ta pierwsza próba nie będzie zapewne ostatnią, następne zaś bardziej będą obmyślane i z większą siłą wykonane. Tymi dniami też spodziewać się można walnej i rozstrzygającej bitwy pod Santiago.

Ford.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).

Ze Starego Sącza piszą do nas: Uroczystość Mickiewiczowska odbyła się w naszem mieście 29 maja a nie 23 maja, jak to było poprzednio zapowiedziane — a to z powodów lokalnych. Już wczesnym rankiem dn. a 29 maja wystrzały z moździerzy dały znać o rozpoczęciu uroczystości. O godzinie 9 rano zebrały się na rynku tłumy ludu okolicznego, tamże przybyła wieśniacza banderja na koniach z Mostków i Moszczenicy, Towarzystwo Sokół z prezesem, powiększone druhami, przybyłymi z N. Sącza na czele również swego prezesa, straż ogniowa ze sztandarem, dziatwa szkolna obu szkół pod nadzorem gr. na nauczycielskiego, (brakowało tylko — mimo zaproszenia — reprezentacji miasta i cechów z chorągwiami), dalej szkoła ludowa, gimnazjaliści bawiący tu przez święta i tow. „Przyjaźń“ z odznakami. Z rynku w porządku wskazanym udano się do kościoła farnego, gdzie ks. kanonik Rozwadowski w asystencie miejscowego duchowieństwa odprawił Mszę św. a kazanie pełne patrjotyzmu wygłosił ks. Kumor, dyrektor szkoły żeńskiej. Zaraz po kazaniu odbył się pochód przez rynek, ulicą węgierską, skąd udano się przez nową ulicę Mickiewicza na plac Mickiewicza, gdzie widniał ustrojony w zieleń pomnik wieszcza, postawiony staraniem komitetu. Po ustawieniu się odśpiewał chór męski pod kierownictwem p. Filasa kantatę ułożoną na cześć wieszcza przez ks. Walczyńskiego a potem wygłosił mowę, pełną zapału na tle religijno-patrjotycznem p. Wilkosz, prof. gimn. z N. Sącza. Po mowie odśpiewał znów chór: „Wilja naszych“ i chorał „Synom Ojczyzny“. Na tem zakończyła się część pierwsza obchodu.

O godz. 6 popołud. rozpoczął się wieczorek w sali „Sokoła“ na który rozdano bezpłatnie 500 biletów. Komitetowi zależało wi lce na tem, aby jak najwięcej było widzów z klasy mieszczańskiej i wieśniaczej, która nie ma za co i nie może korzystać z podobnych widowisk kiedyindziej. Prócz śpiewu, deklamacyj i odczytu popularnego, wygłoszonego przez p. Japoła, odegrano trzeci akt z „Kościuszki pod Racławicami“ a w końcu przedstawiono obraz z żywych osób, ugrupowany według pomysłu p. Kłapy i Fiałkowskiego. Po przedstawieniu odbyła się iluminacja miasta i oświecenie smolnemi beczkami sąsiednich pagórków. Wszystko wypadło bardzo ładnie — za co też komitetowi należy się wszelkie uznanie tem bardziej, że od samego miasta mało było poparcia i zainteresowania.

Z Kulikowa piszą do nas: Jakkolwiek nasza mieścina zalicza się do najmniejszych w Galicji, jednakże nie pozostała w tyle przed innemi miastami i z uroczystości uczczenia niezapomnianego Adama wywiązała się bardzo dobrze, ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców, jakoteż okolicznych gości. Na prośbę komitetu pod przewodnictwem p. Adama Obertyńskiego, właściciela dóbr z Nowego Sioła, ks. kanonik Bibik odprawił Mszę św. w dniu 26 z. m., podczas której panna J. ze Lwowa odśpiewała dwa piękne sola, zaś resztę wypełnił chór mięszany na 4 głosy, pod kierownictwem p. Hladika. Po nabożeństwie — na którem jawili się wszyscy urzędnicy, cała okoliczna inteligencja, straż pożarna, cechy z chorągwiami i bardzo wiele ludu, tudzież „Sokoli“ i straż pożarna z Żółkwi — udano się przed kościół do obok wmurowanej przed paru dniami tablicy Mickiewicza. Tu ks. kanonik Bibik w nader ujmujących słowach przemówił do zgromadzonych o celu uroczystości, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy, a chór równocześnie odśpiewał kantatę. O godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem wszyscy zgromadzili się w sali szkolnej; tutaj nastąpił odczyt popularny o Mickiewiczu, napisany przez nauczycielkę, p. Annę hr. Łubińską, następnie deklamacja: „Oda do młodości“, wygłoszona przez p. Hermana dra Finkla. Maleńka córeczka państwa Dudykiewiczów oddeklamowała z werwą „Koncert myśliwski“. Po deklamacjach komitet rozdał kilkadziesiąt książek „Pana Tadeusza“ i innych dzieł Mickiewicza wieśniakom, którzy w myśl marzeń Wieszcza zanieśli je pod strzechy.

ZE ŚWIATA.

Medjolan 28 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z pod wojennych rządów.

Pamięć krwawych tutejszych zaburzeń z przed kilkunastu dni ucichła, z zaprowadzonym stanem oblężenia poczynamy się oswajać — wracamy do zwykłego trybu spokojnych zajęć. Jako widoczny ślad rozruchów pozostała dziś prawie jedynie rozpoczęta właśnie kadencja sądów wojennych, które zabrały się do karania winnych. Już w pierwszym dniu posiedzeń dnia 23-go maja załatwiły one sprawę dwudziestu kilku obwinionych, zresztą dosyć łagodnie. Zapadłe wyroki obracają się przeważnie w granicach od 14 dni do 6 miesięcy aresztu. Tylko nieliczni oskarżeni, i to wyłącznie ci, którzy odpowiadali za zwyczajne zbrodnie, skazani zostali na dłuższe więzienie; jeden z nich na 7 lat. Podsądni są to przeważnie młodzi chłopcy, żaden go z dotąd osądzonych nie schwytano z bronią w ręku. Podobno łagodnie skończy się także sąd na znaczną większość tych, którzy dopiero staną mają przed trybunałem; aresztowani za „zakłócenie spokojności“, otrzymają po sześć tygodni aresztu.

Dla przejezdnego medjolański stan oblężenia ma przedewszystkiem... urok niezwykłości. Sądząc z ulicy, a zwłaszcza z oryginalnych białych olbrzymich plakatów, które codziennie zrana nakleja na rogach władza wojenna, a na których się mieszczą jej rozporządzenia, panuje w mieście życie uregulowane, prawie patrjarchalne. Przeczytałeś afisz — wiesz co ci wolno, a czego nie wolno, masz słodkie poczucie owieczki, nad którą czuwa pasterz dobry. Lubisz jeździć na bicyklu? Dnia 10 maja nie wolno ci było też przyjemności zażyć, ale wolno już od 17-go, choć tylko w śródmieściu. Na przedmieściu podobno później przyjdzie kolej, kiedy się już najeździ miasto... Teatrom wolno od 15 maja otwierać napowrót swoje podwoje. Nie bardzo zresztą z tego korzystają. Od soboty nastała nowa piękna ulga. Dekret jen. Bava Beccaris pozwala już na przebywanie poza domem aż do pierwszej po północy, a więc o całą godzinę dłużej.

Biały plakat dodaje, że dzieje się to „dla zrobienia przyjemności“ ludkowi. Przedtem trzeba było na późniejszy powrót do domu mieć osobne pozwolenie władzy, która zresztą, o ile ktoś miał niepodejrzaną minę, chętnie je dawała. Pisało się prośbę na karteczce, poczem trzeba było ustnie podać powody komisarzowi. Jeden mówił: „Chcę iść na partyję do klubu“; — drug: „Nie mogę sypiać“; trzeci: „Czytuję do późna w noc poezje mojej kuzynce“; czwarty wreszcie: „Jestem lunatykiem“, i było dobrze. Każdy argument, gdy osoba podobała się władzy był w niej dobry.

Dzisiaj konstytucja poczyna coraz szerzej się budzić w rządzonem wojennie mieście, a wogóle rządy jenerała Bava-Beccaris uznane są powszechnie za... cywilizowanie despotyczne. — W miejscach publicznych, a zwłaszcza w prywatnych salonach najwięcej obrabianym tematem jest naturalnie kwestja najgłębszych przyczyn medjolańskiej rewolucji. Porzuca się dość chętnie widmo głodu, które w pierwszej chwili powszechnie za jedyny ich powód uważano i wnika się w subtelności polityczno-społeczne wiele kładąc na karb federalistycznych, czy decentralizacyjnych dążności niektórych partyj i klubów północno-włoskich, a więc czerpiących swe soki w prowincjach stokroć bardziej oświeconych i politycznie uświadomionych od prowincyj południowych, które tu nazywają „prawie Afryką“.

W ciągu kilku dni, a raczej wieczorów ostatnich, te daleko idące zaciekania przytłumiły komentowanie epizodu, dotyczącego tutejszego arcybiskupa, kardynała Ferrari, i jego stosunku do medjolańskich zaburzeń. Kardynał Ferrari jest dygnitarzem kościelnym stosunkowo bardzo młodym nie liczy bowiem jeszcze pięćdziesięciu lat. Jako człowiek energiczny i kapłan gorliwy, ściągnął na siebie naturalnie nienawiść kół rządowych, a nienawiść ta wybucha teraz w kampanji, którą przeciw niemu z wielką zaciekłością rozpoczęto.

Drugiego dnia po wybuchu zamieszek, wyjechał kard. Ferrari na wizytę pasterską w okolice Medjolanu i z wizyty tej powrócił dopiero po upływie nieszczęsnego „tygodnia“. Ta okoliczność, jak również znane wypadki zamknięcia przez rządy wojskowe katolickich dzienników *Osservatore cattolico* i *Aurora* dały wrogom duchowieństwa asumpt do gwałtownych ataków na arcybiskupa Ferrari, który już poprzednio, jak wiadomo, nie godnie pomawiano o podburzanie do rozruchów. Przeciw kardynałowi rozpoczęto zupełnie regularną kampanję, a ci, którzy nie chcieli zająć jawnie stanowiska nieprzyjaznego Kościołowi, uderzali na ks. kardynała osobiście, pomawiając go o opuszczenie rozmyślne dyecezjan w chwili tak smutnej, z obawy o własne zdrowie. Rządowi „konserwatywni“ trzymają prym w tej walce; utrzymują oni nawet stanowczo, a życzenie jest tu źródłem wiadomości — iż papież nie może ks. Ferrari'ego dłużej na stolicy św. Bi remeusza cierpieć.

Zarówno sprawa ks. Ferrari'ego, kak i poprzednio tak ostro, a niesprawiedliwie czynione duchowieństwu zarzuty, skłoniły Ojca św. do wystosowania do kardynała listu, który świeżo ogłasza watykański *Osservatore Romano*. W piśmie tem oświadcza Ojciec św., iż był do głębi poruszony ciężkiemi zaburzeniami spokojności publicznej, które w różnych okolicach Włoch, a zwłaszcza w Medjolanie się pojawiły, a które Ojciec św. uważa za owoce tego złego posiewu, który we Włoszech bezkarnie od tak dawna ku zniszczeniu obyczajności i ideału, a na szkodę religii rozrzucono. Do kogo to pite, *sapienti sat.* Są ludzie — pisze dalej Ojciec św. — ... zacnych obywateli dlatego tylko pomawiają o ... żywanie tych zaburzeń, że ci oddani są Kościołowi i stolicy apostolskiej. Ludzie ci świadomie pomijają fakty, że Kościół nie ma nic wspólnego z wszelkimi zakusami rewolucyjnymi, których sprawców gdzie indziej trzeba szukać.

Udzieliwszy tej odpowiedzi masonarji „konserwatywnej“ na jej ataki zwrócone przeciw działaniu Kościoła i da howieństwa, dodaje Ojciec św., iż byłby pragnął w owych krytycznych momentach, by arcybiskup był się jako uśmierzyciel w Medjolanie podczas zaburzeń znajdował. Papież jest najboleśniej dotknięty zawartymi w sekciarskim manifeście obraźliwymi zarzutami przeciw członkom św. Kollegjum.

Jak widzimy, w pierwszej części listu wyraził Ojciec św. dość dobitnie sąd swój o zgubnych skutkach nie czego innego, jak tylko tego, co jest od lat z górą trzydziestu systemem kół we Włoszech panujących. Do wyrażenia tego sądu Ojciec św. miał prawo, a list Jego dowodzi, iż prawda, choćby bezwzględna, będzie zawsze głosem stolicy apostolskiej. Nic dziwnego, że głos ten przyjęły masońskie koła z hałasem, nazywając go nowem wypowiedzeniem wojny rządowi Włoch. Wywołał on już nawet iście masońską reakcję, gdyż jak donoszą depesze, rada ministrów zamierza z powodu sprawy arcybiskupa Ferrari przedłożyć w najbliższym czasie Izbie projekt ustawy, dozwalającej na cofnięcie w pewnych wypadkach *exequatur*, udzielonego mianowanym przez Papieża biskupom.

W razie uchwalenia takiego projektu, byłby naturalnie kardynał pierwszym, któremu by dla lada powodu *exequatur* cofnięto. Cokolwiek się we Włoszech stanie — dzięki zupełnemu rozprzężniu fizycznemu i moralnemu tego państwa, winnym wedle tamtejszej masonerji będzie zawsze tylko Kościół. Nowym objawem tego jest świeża wiadomość o zasystowaniu przez wojskowe rządy jen. Husch'a w Florencji wychodzącego tam dziennika *Unità Cattolica*. Za co ten nowy gwałt nastąpił, trudno zupełnie pojąć, gdyż florencki dziennik właśnie bardzo niedawno zajął wobec rozruchów stanowisko silnie nawet karcące. Zatrzymanie pisma jest tylko dalszym ciągiem przeprowadzania tego poglądu, przeciw któremu w obronie Kościoła zwrócił się Ojciec św.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Suchy dzień, Saturniny i Flawjana, biskupa; jutro Świętej Trójcy, Bonifacego biskupa, wyznawcy i Florencji panny.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów i Braci Miłosierdzia.

W kościele św. Anny jutro nabożeństwo suchedniowe.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7, minut 42, długość dnia godzin 16 minut 7.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dziś dnia 5, o godzinie 3 minut 11 popołudniu.

Stan powietrza. Dnia 4-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 745·1, termometr + 10·1 C., wilgotność 92%, wiatr wschodni. 9.

Z dnia na dzień.

We Lwowie zgromadził się onegdaj oddział wschodni Komitetu centralnego wyborczego, aby spełnić swoje zadanie „światła, które nie świeci." Komitet uchwalił w celu postawienia kandydata na piątą kurję sanocką zwołać wspólny zjazd komitetów powiatowych w Sanoku na dzień 6 czerwca. Również dla postawienia kandydata na kurję wiejską Tarnopol-Zbaraż Skałat odbędzie się ponowny zjazd komitetów powiatowych. Są to już tylko odruchy organizmu, który od ostatnich ogólnych wyborów, funkcjonować właściwie przestał: powaga komitetu centralnego była do tego stopnia zlekceważona, że nawet „najkarniejszy z karnych" — *Czas*, popierał wtedy swojego kandydata przeciwko kandydatowi komitetu centralnego. Dziełem ...„namówienia" Gawłowicza, aby przez swoją rezygnację uświetnił zwycięstwo... Daszyńskiemu, uwieńczył komitet centralny swoją, pełną znajomości stosunków i wybredności w wybieraniu środków działalność, której jedynym praktycznym i widocznym owocem jest: rozbicie polskiej reprezentacji w Wiedniu na trzy grupy.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami solidarności polskich posłów w Wiedniu: zawsze to akcentowaliśmy jak umieliśmy najsilniej i przy równej wartości kandydatach, zawsze oświadczymy się za tym, który zaakcentuje wierność tej kardynalnej zasadzie polskiej wiedeńskiej polityki. To też z wyrażeniem naszego zdania wyczekamy chętnie do dnia 6 czerwca. Postawienie jednak kandydata w tak ze wszechmiar spóźnionym terminie wydaje się nam jedynie manifestacją, może nawet moralnie potrzebną i przydatną — ale niczem więcej.

W praktycznej polityce trudno jednak bawić się w same manifestacje. Zdaje się więc, że przy całym szacunku dla wartości kandydata manifestacyjnego, trzeba się będzie w rezultacie zastanowić nad tem, którego kandydata realnego wybór byłby mniej pożądanym, a którego więcej. Polemikę, jaka się wywiązała w pismach lwowskich i w *Czasie*, o to czy komitet centralny ma wystąpić ze swoim kandydatem czy nie, uważamy za najzupełniej akademicką i nie pozbawioną melancholijnych rysów humorystycznych — a niestety najzupełniej obojętną dla sprawy, kto wybrany zostanie posłem piątej kurji z Sanockiego. Sądzimy, że nawet ze stanowiska najbardziej związanych z komitetem dzienników praktycznie najużyteczniejszem byłoby zbadanie, który z kandydatów realnych mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo dla idei przez ten komitet reprezentowanej.

Że kandydatem tym nie jest p. Stapiński, to wobec stanowiska ludowców podczas historycznych dni ubiegłego roku i wobec głosowania ich przy głosowaniu nad oskarżeniem polskiego ministra, najmniejszej chyba nie może ulegać wątpliwości. A jednak mimo to, a może właśnie dlatego *Słowo Polskie*, redagowane i wydawane przez dwóch tego komitetu członków, właśnie p. Stapińskiego niedwuznacznie popiera! P. dr Lewicki natomiast łączy się ze stronnictwem, które w najważniejszych dziejowych chwilach solidarność narodową z Kołem polskiem w całej pełni mimo obelg, zniechęcania i presji utrzymało. Wybierając Stapińskiego, piąta kurja sanocka wzmocni obóz, na którego czele stoi Wolf i Daszyński; wybierając Lewickiego wzmocni owe szeregi, już nie większości niestety, którym przewodzą Herold i Jaworski, a które mają coraz czystszy słowiański charakter.

Czy zatem może być jakakolwiek wątpliwość, czyj wybór za pożądańszy uważać winny pisma, popierające szczerze i rzetelnie ideę solidarności polskiego poselstwa w Wiedniu?

Dla nas kandydatura dra Włodzimierza Lewickiego ma jeszcze i tę jedną zaletę, że jest wyraźnie i stanowczo chrześcijańska i że staje pod sztandarem obrony i odporu przeciwko żydom. Mimo więc, iż wolelibyśmy wybierać dra Lewickiego do Koła polskiego w Wiedniu niż do parlamentu austrjackiego, to jednak nie możemy przeciw niemu wrogo występować a nie tracimy nadziei, że prędzej czy później ujrzymy go tam, gdzie się powinien znaleść każdy poseł polski — to jest w jednolitej, skupionej i zwartej organizacji polskich delegatów w Wiedniu. Jesteśmy pewni, że gdyby on się tam znalazł, niebawem musieliby stamtąd wylecieć Byki, Rozenesztoki, Rapaporty i Pipesy a tem samem zaufanie szerokich warstw ludności kraju naszego do Koła polskiego wzróśćby musiało niepomiernie. △

Wezwanie. Odbieramy następujące pismo: „Kolegów o d d z i a ł u VIII a), którzy w roku 1888 zdali maturę w gimnazjum trzeciem Sobieskiego w Krakowie, proszę o podanie dokładnego adresu. *Kazimierz Lubomirski*, Lwów, „Ossolineum".

Księżna Walji, dzięki swemu zamiłowaniu do fotografowania z natury, zapobiegła strasznej katastrofie. Księżna zdejmowała most przy Wolferton w chwili, gdy przechodził po nim pociąg towarowy; na negatywie dostrzegła rysę pośrodku mostu; zaniepokojona tem, zwróciła się do męża, który kazał poddać ów most ścisłym oględzinom. Wykazały one znaczne uszkodzenia, niedostrzegalne dla gołego oka. Mostowi groziło zawalenie lada chwila. Amatorstwo księżny ocaliło życie setkom osób.

Długi ks. Ludwiki Koburgskiej. Wierzyciele księżnej Filipowej zwrócili się do jej ojca, króla belgijskiego, lecz ten odmówił wypłaty; następnie kołatali do dworu wiedeńskiego, ale z takim samym skutkiem. Z wyjątkiem arcyksiężnej Stefanji, siostry ks. Ludwiki, wszyscy członkowie dworu wiedeńskiego stoją po stronie ks. Filipa. Cesarz Franciszek Józef radził nawet zamknąć księżnę w więzieniu za długi; zdecydowano wreszcie osadzić niewypłacalną dłużniczkę w domu zdrowia. Wierzyciele zwracają się obecnie do ks. Filipa, który o należnościach żony nie chce wiedzieć. Książę ma dwa fideikomisy, wynoszące około 20 miljonów guldenów. Długi księżnej są w znacznej części lichwiarskie. Jej marnotrawstwo przechodziło w manję i tak naprzykład: kupowała klejnoty, aby po paru tygodniach zbywać je za czwartą część wartości; toalaty pochłaniały sumy olbrzymie. Księżna ma także długi u drobnych kupców w Meranie. Wierzyciele zamierzają wytoczyć sprawę przed sądy. Rodzinie Koburskiej od r. 1885 służy prawo jedynie stawać przed sądem marszałkowskim (Obersthofmarschallamt), tak jak członkom panującej rodziny austrjackiej.

Krawcy paryscy i wojna. Zachowanie się pewnego odłamu prasy francuskiej rozdrażniło publiczność amerykańską. Kobiety, bardziej zwykle zacięte, postanowiły ukarać dotkliwie naród, którego organy wyrażają się o ich kraju nieprzychylnie. W świecie niewieścim zapadła uchwała, bardzo wroga dla krawców paryskich: żadna szanująca się Amerykanka nie będzie już obstalowywała sukien w Paryżu. Tamtejszy korespondent *Nev Jork Heralda* interwiewował właścicieli głównych magazynów mód, aby się dowiedzieć, co tem myślą. Naturalnie przyjęli tę uchwałę z wielkim żalem, utrzymując, że najmilszą ich klientelą jest amerykańska. Słynny Redfern oburza się na lekkomyślność wystąpień prasy, które zaszkodziły tylko przemysłowi francuskiemu, i nie pojmuje, jak mając do wyboru między dwoma narodami, z których jeden ciągle coś kupuje i dobrze płaci, a drugi nic nie nabywa, — jak można stawać po stronie ostatniego. Pani Nicant wręcz powiada, że „prasa francuska popełniła szalone głupstwo". Niektórzy jednak krawcy nie występują tak ostro, zapewne ich klientela składa się w równej mierze z Amerykanek, jak i Hiszpanek. Laferrière powiada w stylu obrazowym, że „blondynka równie mu dobra, jak i brunetka". Słynny Worth na pytanie korespondenta, odpowiedział w te słowa: „Komu ja lepiej życzę: Hiszpanom czy też Amerykanom? Trudno to określić. To tak, jak gdyby pan miał dwoje dzieci chorych na tyfus, i zapytano: które wolałbyś pan widzieć na marach?"

Epilog rewolucji. Sąd wojenny w Medjolanie rozstrząsać będzie w tych dniach sprawę rewolucji. Oskarżonych dotychczas jest 1.500, nadto codzień liczba ta, wskutek dalszych zasądzeń zwiększa się. Nie potrzeba dodawać, że lwią część oskarżonych stanowią — socjaliści, jako tacy, którzy najbardziej przyczynili się do podżegań i zwiększenia ruchu rewolucyjnego. Akt oskarżenia zarzuca uwięzionym, że ci brali udział w zbrodniczym związku, mającym na celu mordy, pożary i plądrowanie, w szczególności namawiali do zbrodniczego czynu. Równocześnie w Medjolanie, Monzy, Bergamo, Brescji, Bolonji, Como i w Nowarze, władza rozwiązuje wszystkie stowarzyszenia, konfiskując książki i broszury.

Morderca Carrara i jego żona. Prócz procesu Zoli jeden z najsensacyjniejszych przed ławą przysięgłych nad Sekwaną jest obecnie proces mordercy Carrary i jego żony. Szczegóły wstrętnej zbrodni Carrary są następujące: Przeszłego roku 30 listopada zniknął nagle kasjer kantoru „d'escompte national" nazwiskiem Lamar. W dniu jego zniknięcia miał on na linji kolejowej Paryża do zeskontowania weksle na 60.300 franków. Ponieważ ucieczkę wykluczono, musiano przypuścić zbrodnię i po bardzo energicznych badaniach, policja wykryła, że Lamar ostatnim razem był u Carrary chodowcy trufli w rue Etienne Dolet 7 w Kremlin Bizetre. Włoch Carrara wraz z jego żoną zostali natychmiast aresztowani. W dwa dni po uwięzieniu żona zrobiła wyczerpujące zeznanie: Oto 30 listopada miał Carrara do zapłacenia dwa weksle na 175 i na 75 franków, a posiadał tylko 50 franków w kieszeni. Dojrzała przeto w nim myśl, aby dokonać morderstwa na kasjerze, który się z wekslem zjawi. I w rzeczy samej gdy Lamar do niego przyszedł, Carrara rzucił się na niego z świdrem i zadał mu tak silne uderzenie z tyłu głowy, że kasjer padł trupem na miejscu. Wówczas to Carrara z żoną obrabowali trupa, przy którym znaleźli 26 210 franków w banknotach i złocie. Następnie schowali trupa naprzód w kuchni, a następnie spalili w piecu cieplarnianym przeznaczonym w podziemiach do hodowania trufli i pieczarek. Pieniądze zakopali w ogrodzie. Podczas procesu Carrara zwala całą winę na żonę, która miała go do tego ohydnego czynu namówić. Carrara został skazany na śmierć przez gilotynę, żona jego zaś na dożywotnie więzienie.

Walka o miejsca. Członkowie angielskiej izby gmin skazani są na wielką niewygodę. Sala ich posiedzeń jest tak szczupła, że połowa członków ma tylko nominalne miejsca, a właściwie musi stać. *Commoner* (od angielskiej nazwy izby gmin = *House of Commons*), który chce obradować wygodnie, musi na znak, że zajął fotel, pozostawić na nim kapelusz lub rękawiczki. W zeszłym tygodniu p. Macdona, wyszedłszy podczas modlitwy kapelana, wybrał sobie odpowiednie miejsce, położył na niem rękawiczki i poszedł do bibljoteki. Za powrotem zastał na swojem miejscu p. Gibsona Bawles, który mu oświadczył, że rękawiczek nie znalazł. P. Macdona ustąpił. Nazajutrz przybył wcześniej, ale już na tem samem miejscu ujrzał p. Gedge, rozsiadującego się, mimo protestu p. Gibsona Bawles, który twierdził, że je zaznaczył. Na trzeci dzień p. Macdona zjawił się już o jedenastej zrana, przypiął swój bilet do poręczy fotelu, usiadł i nie ruszył się do samego końca obrad. Ale na czwarty dzień, przybywszy o tej samej godzinie, ujrzał na swojem miejscu p. Gibsona Bawles, który okazał się jeszcze wcześniejszym ptaszkiem. To też piątego dnia już o dziewiątej można było widzieć p. Macdona w Westminster; zasiadł wygodnie na obranem krześle, cały dzień na niem spędził, a ponieważ obrady przeciągnęły się do późna, więc o północy wyszedł na kolację. Wróciwszy zastał p. Gedge na swoim fotelu. Szóstego dnia o 9 dorożka p. Macdona wyminęła dorożkę p. Bawles przy Westminster Square. Zachęceni obietnicą hojnych napiwków obaj dorożkarze popędzali konie i jednocześnie zajechali przed portyk pałacu.

Dwaj przeciwnicy wbiegli razem na schody i przybyli *deat heat* na salę obrad okropnie zmęczeni, lecz po to tylko, aby się przekonać, że ich p. Gegde wyprzedził. Nazajutrz p. Macdona zjawił się już o siódmej zrana, lecz na oparciu fotelu przypięty był bilet p. Bawles, znaczący jego miejsce już od dnia poprzedniego. P. Macdona wniósł skargę przed *speakera*, który wprawdzie zawyrokował, że nie wolno zatrzymywać miejsca z jednego dnia na drugi, ale p. Macdona nie mógł już korzystać z tego zwycięstwa, bo nazajutrz udawał się na urlop.

Z niniejszego sprawozdania możnaby wyciągnąć morał, że nie warto urządzać wygodnych miejsc dla mężów stanu, skoro niewygody zaostrzają ich gorliwość parlamentarną. Gdyby pp. Gedge, Macdona i Gibson Bawles wiedzieli, że każdy z nich dostanie miejsce siedzące, nie widzianoby ich zapewne w Westminsterze od świtu do nocy.

Nos obciosany. Był sobie w Berlinie jegomość z nosem tak potężnym, że mógł otrzymać za niego pierwszą nagrodę na wystawie największych nosów w Medjolanie. Nawet nos Cyrano de Bergeraca w porównaniu z tym organem powonienia był mały. Posiadacz doznawał z tego powodu wielu upokorzeń miłości własnej; postanowił wreszcie bądź co bądź pozbyć się tej nadmiernej ozdoby. Chodził do najsłynniejszych chirurgów stołecznych z zapytaniem, czy nie mogliby jego nosa doprowadzić do zwykłych rozmiarów? Poddano go licznym operacjom, ociosano że tak powiemy, i nos zredukowany został do zwykłych rozmiarów. Jegomość może już chodzić po ulicach miasta, nie zwracając na siebie uwagi. Co to za tryumf dla medycyny i chirurgji nowoczesnej! Przywracają one nietylko zdrowie, ale i piękność, rzeźbią kształty. Kto wie, czy za lat kilka nie będzie można sobie obstalować greckiego nosa, tak jak tużurka, a wtenczas świat składać się będzie z samych Adonisów.

HUMOR.

— Ja was pogodzę! — rzekł ktoś zgorszony —
Po co ten ciągły wpośród was skweres! ?
I, jak jął godzić zwaśnione strony,
Tak sam najlepszy zrobił interes.

Kraków 4 czerwca.

„Kraj“.

(Sztuka narodowa w 4-ech aktach, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego we Lwowie w roku 1891).

Doprawdy nie zazdroszczę zazwyczaj zadania koledze Minosowi, gdy zdawać musi czytelnikom sprawę z wieczorów w teatrze krakowskim, niestety coraz bardziej czczych i coraz nudniejszych, zdanych jak statek bez steru na igrzysko lada jakiego prądu i podmuchu. Ale teraz zaczynam mu zazdrościć na prawdę; na wiadomość, że przez kilka tygodni będziemy mieli w naszym teatrze miejskim... repertoar, prawdziwy repertoar, repertoar na serjo, obudziła się we mnie dawna żyłka recenzencka. Po wysłuchaniu zaś pierwszego przedstawienia trupy lwowskiej doprawdy nie mogę się powstrzymać, aby nie napisać sprawozdania z silnych wrażeń, jakich doznałem.

Rzadko-bo kiedy przepędzić można wieczór w teatrze tak szlachetnie i pięknie, jak się dziś i jutro zdarza jeszcze ku temu sposobność. Dramat bezimiennego autora p. t. „Kraj“, przeprowadzony przez cenzurę austrjacką jedynie niepospolitym wysiłkiem woli dyrektora Bandrowskiego, jest czemś tak w prostocie i powadze swojej silnem i pięknem, że nie waham się powiedzieć, że w polskiej literaturze dramatycznej ostatnich lat czterdziestu nie ma dzieła równego mu wysokością poziomu. Zapytywano drukiem wczoraj, „w czem argusowe oko cenzury dopatrzeć się mogło swojego czasu niebezpieczeństwa Kraju“. Co do mnie, z mojej strony wyrażam przeciwnie pełne radości zdziwienie, że szlachetne usiłowania p. Bandrowskiego mogły odnieść pomyślny skutek. Czy może być sztuka, któraby silniej wyrażała głębszą pogardę „rządowi zaprzyjaźnionego mocarstwa“? Zdaje mi się, że nie.

Władze rossyjskie, które siedm lat temu zażądały na kilka godzin przed pierwszem przedstawieniem „Kraju“ we Lwowie, aby sztuki zakazano, zdawały sobie doskonale sprawę, dlaczego to czynią. Obecnie mogą być już spokojne. Świetne niedawne powodzenie w Krakowie sensacyjnego spektaklu apoteozującego granitowe postacie reprezentantów władzy w Królestwie Polskiem, pozwala nie zwracać uwagi na sztukę, o której ta sama prasa, która z rozczulenia rozpływała się nad „Tamtym“, napisze teraz, że „Kraj — jestto sztuka deklamacyjna, ułożona według starego i zużytego szablonu, często naiwna, wszędzie przeładowana frazesami dość pospolitemi“!! Oczywiście — publiczność i dziennikarstwo, które się zachwycają „Tamtym“, nie dorosły do tego, aby zrozumieć i ocenić „Kraj“ — a pytanie, czem ten „Kraj“ może być dla Rossji niebezpieczny, jest w takich warunkach pytaniem smutnem wprawdzie, ale naturalnem i zrozumiałem. Władze rossyjskie mogły mieć pewność, że autor „Kraju“ będzie przemawiał do obcego audytorjum.

A jednak czy się nie pomyliły? Kto spojrzał we czwartek na oczy we łzach, wlepione w scenę, kto słyszał oklaski krótkie, ale gorące, zrywające się trafnie dla podkreślenia „pospolitych frazesów“, od których jednak serca drżą, ten miał prawo przypuszczać, że chyba inna publiczność oklaskiwała sztukę, pełną „niepospolitych“ zaprawdę frazesów o honorze rosyjskiej armji, lub o żandarmskiej wierności dla cara i sprawiedliwości dla Polaków! Wogóle paralella pomiędzy „Tamtym“, a „Krajem“ nasuwa się w każdej scenie sama przez się i jest tak wymowna, że wystarczy ją przeprowadzić *sine ira et studio* aby rozróżnić jaskrawo etyczną i narodową wartość obu tych na dwóch przeciwnych biegunach polskości stojących sztuk.

Pomyślmy sobie tedy na chwilę, że obie sztuki w jednym i tym samym rozgrywają się kraju i mieście, akcja ich jest sobie współczesna, a postacie, działające w jednej, mogą w każdej chwili wystąpić na scenie działania drugiej — i zastanówmy się, jaka z tego wypłynie potworność. Młody Błoński z „Kraju“ bardzo łatwo na zebraniu koleżeńskiem, albo na wykładzie może się spotkać i poznać z Kazimierzem, może być sprowadzony na konferencję młodzieży w mieszkaniu Anny („Tamten“). Zapewne przetarłby oczy ze zdumienia i wybiegł, targając sobie włosy na głowie. On, który zerwał z ojcem jedynie dlatego, że ten niedość namiętnie nienawidził Moskali i nie chciał popierać jego szalonych mrzonek o odbudowaniu Polski przez tryumf czwartego stanu — miałby podawać rękę człowiekowi, który dał pułkownikowi żandarmów słowo, że będzie „porządnym człowiekiem“ i z patrjotycznem działaniem zerwie raz na zawsze; on, który w swojej Antolce widzi ideał Polki, mógłby słuchać, jak dziewczyna polska, uchodząca za anioła patrjotyzmu, mówi, że w takiej, a w takiej broszurze zakazanej jest „za wiele nienawiści do Moskali“; on mógłby cierpliwie patrzeć, jak kilkanaście zebranych razem polskich serc młodzieńczych, zamiast mówić o rzeczach narodowych i społecznych zajmuje się lekturą ibsenowskich dramatów! Błoński udusiłby się w tej atmosferze marnych charakterów i wyschłych serc! Nie miałby z kim mówić w Warszawie o swoich szalonych, ale szlachetnych ideałach, wróciłby w cztery ściany rodzicielskiego domu, wypłakał przed Antolką i zagrzebałby się w nauce i w pracy, ażeby nie widzieć, co się dokoła niego dzieje.

Antolka nie umiałaby z Anną zamienić nawet czterech słów. Paliłaby zapewne odrazu nadsyłane jej broszury, broń Boże jednak, nie dlatego, że w nich jest „zawiele nienawiści“ do Moskali, ale dlatego, że wie, iż wystarczą jako pozór, aby ściągnąć prześladowania i nieszczęścia, których i tak jest w skołatanym kraju za wiele. Romanse, kochania, zazdrości — są od niej tak dalekie, jak ibsenizm. Człowiek, któremu ona odda serce, musi mieć niepokalany hart duszy, być mężniejszym, lepszym i wyższym niż ona; ten którego Antolka wybierze, ten jej nie sprawi zawodu i nie będzie jak kameleon raz tym, raz tamtym. Nie rezonuje i nie czuje powołania do roli ofiary; kocha jednak gorąco i namiętnie swój kraj i będzie aniołem opiekuńczym domowego ogniska w ciężkich i strasznych dla tego kraju chwilach. Matka Błońska rozpacza nie mniej za uwięzionym synem jak matka Wielborska; ale ona nie pójdzie płaszczyć się do nóg kreatur żandarskich i łzami swemi powiększać nieszczęść i katuszy syna — a pani Wielborskiej, gdyby ją spotkała, powiedziałaby z pewnością: „Wstydź się pani, że ci tak brak siły i godności“. Jej nie przeszłyby przez usta słowa, że syn jej nienawidzi więcej Niemców niż Moskali i rumieniłaby się, że matka-Polka może do tego stopnia kłamać!

Nawet ta Litwinka, baba z piekła rodem, gdyby się dowiedziała o postępowaniu pani Motołkowskiej z „Tamtego“, nawymyślałaby jej, co wlezie; wszak wtedy, kiedy się tego wszyscy najmniej spodziewają, ona mówi jako o rzeczy rozumiejącej się samo przez się: „ja Litwinka, to ja miłość umiem!“ Czyż mogłaby się nie oburzyć dowiedziawszy się od pani Maskoff, że mieszczki warszawskie pozostają na usługach tajnej policji?

Idźmy jednak dalej. Amerykanin zamiast do domu Błońskich z „Kraju“, dostaje się do Wielborskich z „Tamtego“. Irytuje się z pewnością tak samo wszystkiemi wadami Polaków, a rozmowy z Kazimierzem nudzą go oczywiście i pozostawiają zupełnie obojętnym. Co najwyżej powie: „Ten człowiek jest niedołęga i w dodatku chory nie dołęga. Biedny kraj, który ma taką młodzież“. Rozmowa z Anną nie ujmie go ani jednym serdeczniejszym oddźwiękiem. Powie sobie: „Ta panna jest ładna, ale Jenny Webster będzie od niej znacznie lepszą żoną i matką“. Pijani oficerowie wywołają na nim pewne wrażenie niesmaku, jednak zapewne nieraz i w Ameryce widział pijanego żołnierza. Ale na wiadomość o aresztowaniu młodzieńca, ulegając łzom matki pójdzie ratować go do cytadeli.

W cytadeli spotka rozmaite typy. Poczciwy stary żandarm Kultiapkin wzruszy go do łez i wzbudzi rzetelny szacunek. Dla sędziwego pułkownika armji nabierze prawdziwej czci, a z zetknięcia się z nim wyniesie wyobrażenie, że honor armji rosyjskiej jest bez zmazy. Jenerał Horn zapewne nie wyda mu się bardzo mądry, chociaż ujmie go swoją grzecznością. Na stosunki w Królestwie otworzy mu jednak dopiero oczy pułkownik Korniłoff. Amerykanin uzna zupełną słuszność, że skoro są poszlaki, iż Kazimierz zajmował się kopjowaniem planów twierdz, zaaresztowany być musiał aż do wyjaśnienia podejrzeń, a nabierze prawdziwego podziwu dla lojalności Korniłowa, skoro się dowie, z jakiem narażeniem ten dzielny Rosjanin dąży do stwierdzenia niewinności młodzieńca. Amerykanin poda rękę Korniłowowi, uściśnie ją serdecznie i dopomoże mu według najlepszych sił do urzeczywistnienia jego szlachetnego zamiaru. Anny nie wyzatuje z pewnością, bo ona chce koniecznie iść na Sybir, a na upór niema lekarstwa. Wzruszy więc ramionami i powie krótko: „Warjatka!“

Odjeżdżając, po zawarciu serdecznej przyjaźni z Korniłowem, który po kilkudniowym areszcie przebaczy Kazimierzowi nawet jego szamotania się przy rozstaniu z Anną, Amerykanin powiedziałby do młodzieńca: „Słuchaj, mój chłopcze, darmo głową bić o mur. To jest takie naturalne prawo życia, że silniejszy i zdrowszy panować musi nad tym, co jest słabszy i chory. Oni nie są tacy źli, jak wy o nich gadacie. Tu trzeba myśleć o jakiemś *modus vivendi*. No — ja to wiem, że wam chodzi o język i o wiarę. Pielęgnujcie to u siebie w domu, ale w życiu publicznem wy się musicie z niemi zgadzać, bo los złączył was już na wszystkie czasy. Wy jesteście małe, nędzne pigmejczyki; tamto jest potężna, wielka rasa. To darmo — oni muszą służyć swojemu cesarzowi i swojej idei państwowej. Na to nie poradzicie. Ale oni przecie waszej krzywdy nie chcą. Bądźcie tylko lojalni i szanujcie prawa, a będzie wszystko dobrze. A jakby ci już bardzo bieda dokuczyła, rzuć wszystko i przyjedź do mnie do Ameryki; ja tam się muszę spieszyć, bo mam zrobić kontrakt i ożenić się z Jenny Webiter. Do widzenia w Ameryce...“

Ale wtedy zatrzyma go autor „Kraju“ i powie: „Wprowadzono cię w kłamany, nierzeczywisty świat. Wróć się ze mną — ja ci pokażę prawdę. Chcesz widzieć kto tu rządzi i jakie tu są prawa? Pokażę ci wierny typ tego, co ty nazywasz rasą potężną i wielką, a ocenisz, czy i jaka ugoda tu jest możliwa. Oto on! Nazywa się Leszynskij. Złodziej i szubienicznik, z kwalifikacją na oprawcę psów, a nie na przedstawiciela swego cesarza. Dla kilkuset rubli gotów do ostatecznych upodleń. Nie mogąc wyłudzić i ukraść, zrabuje je na równej drodze. Nie mając chwilowo sposobności nawet zrabować, gotów zaprzeć się swego języka i swojej wiary i udawać choćby jednego z tych, których właśnie prześladuje. Oszuka i podejdzie za lada łapówkę własne prawo i własną ustawę; tego prawa i tej ustawy używa tylko jako wytrychów do kieszeni swoich ofiar. Jego ewangelją i jego carem jest tylko rubel. Czasem odczuwa swoje zezwierzęcenie, a wtedy mści się jak krwawe bydle na każdym, w kim przeczuwa szlachetniejszą od swojej duszę i kto nie potrafi go dostatecznie zapłacić. A ta jego żądza łapówek jest jeszcze zbawieniem położenia. W kraju tym można sobie przynajmniej okupywać spokój i prawo za pieniądze! Okłamano cię, jeśli ci mówiono, że tu więżą i katują po cytadelach tylko naprawdę podejrzanych o antypaństwowe działania. Oto zbiera się garstka młodzieży, aby drobnym pamiątkowym medalikiem uczcić historyczną z przed lat stu pamiątkę, nie rewolucji żadnej — uchowaj Panie, ale właśnie wydania ustaw wiekopomnych — i za tę zbrodnię czeka Sybir i katorgi każdego, kto się czekiem na bank nie opłaci czynowniczej zgrai. Tylko nie płać im przypadkiem zadużo, bo się tak rozwydrzą, że ci jutro nadeślą sami tuzin broszur prowokacyjnych, aby cię módz powtórnie zaaresztować i powtórnie na tobie okup wymusić! Teraz rozumiesz chyba, dlaczego chłopak z terminu obrzuciwszy kozaka ogryzkami, na twoją uwagę, że nie godzi się rzucać na człowieka, odpowiedział ci ze zdziwieniem: „Przecież to nie człowiek, tylko Moskal!“ Zgraja opryszków i wyrzutków, tak wszechwładna, że nawet przypadkowo uczciwy naczelnik rządu, nawet posiadający niezaprzeczoną szlachetność uczuć monarcha, są wobec niej bezsilni, — szarpie żywe ciało narodu, pełnego wielkich sił i skarbów moralnych...

„Wady, które w tym narodzie tkwią i które zachwiały jego państwową egzystencją, są zapewne wielkie i karygodne. Lekkomyślność i życie nad stan, marnotrawienie dobytku i siedzib ojców, nieproduktywność i wstręt do pracy, skłonność do chwytania się lada mrzonki, która nam w głowie zahuczy i wyobraźnię podnieci, nieumiejętność liczenia się z jakiemkolwiek warunkami rzeczywistości — wszystko to są rzeczy ponure i bolesne. Ile za to najszlachetniejszych porywów rozsadza pierś każdego młodzieńca polskiego, jaki niespożyty łańcuch przywiązania do kraju i pogardy dla wroga łączy nas w jednolitą twierdzę zbiorowego uczucia, jakie czary tkwią w oczach i uśmiechu naszych siòstr, żon i matek i jakie z nich czerpiemy nektary męstwa i otuchy, jak nas prześladowanie hartuje, ulepsza, wyszlachetnia! Nie wierz cudzoziemcze niegodziwej i ohydnej potwarzy, że cytadela rosyjska upadla i poniża; przyzwyczailiśmy się ją uważać za jedną z narodowych świątyń. Te tysiące ofiar, które przez nią przeszły, gdyby ich krwawe widma mówić mogły, powiedziałyby ci, że żaden z nich ducha nie dał. Wejdź sam do niej i pobądź w niej dwa miesiące, a weźmiesz chrzest, który cię zrobi Polakiem. Ofiara i poświęcenie stały się u nas chlebem powszednim, a kto go zakosztuje choć raz jeden, ten uczuje się naszym i nie oderwie już duszy od ideału, któremu służymy.“

Amerykanin słucha. I choć nie wzruszyłyby go ani surowe rewizje dokonywane w interesie państwa z polecenia władz, ani śledztwa żandarmskie, wyszukane, okrutne i podstępne, ale jednakowe metodą we wszystkich prawie państwach świata — poczynie ulegać atmosferze, w której moc dobrego stacza nieprzejednaną walkę z mocą złego, a wreszcie zaczerpnąwszy nektaru życia i zapału w promiennem spojrzeniu Polki i przebywszy chrzest cytadeli — zawoła: „Jestem wasz. Wracam do was!“

Sztuka bezimiennego autora nie jest obliczona na tanie efekty; gardzi łatwym sposobem czynienia z naszych nieszczęść ściskającej za gardło panoramy. To też jest kawiorem dla grubych i wymagających ordynarnej strawy podniebień. Ma swoje niedostatki zapewne tak, jak wszystko na świecie. Ale zły smak jedynie uważać może umyślną prostotę za banalność. Autor pokazuje co chwila lwie pazury; nabieramy dostatecznego przekonania, że gdyby chciał, potrafiłby łatwo sfabrykować doskonały majstersztyk sceniczny. Ale on tego nie chciał; djamentom łez i poświęceń nie wolno mu było ubliżać rzemieślniczą szlifierską robotę. Dał nam je w tej formie, w jakiej mu je podyktowało serce i w jakiej mu spłynęły na pióro. Kogo te „djalogi mało zajmują“ ten niech jedzie do Lwowa słuchać i oklaskiwać „Tamtego“.

Sztuka była przez lwowskich artystów grana doskonale. Żelazowski jest jedynym dzisiaj wielkim polskim aktorem. Nie wyobrażamy sobie, żeby ktokolwiek prócz niego mógł się borykać z tą niesłychanie hazardowną rolą Amerykanina, pisaną umyślnie łamanym i wykrzywionym polskim językiem. Każdy inny

aktor mimowoli wpadłby w odcienie komizmu. Żelazowski ani razu nie był śmieszny: z ujmującego i sympatycznego stawał się zwolna zachwycającym, bohaterskim i poetycznym. Jakim sposobem artysta tej miary, co Żelazowski, który byłby chlubą i dumą każdej sceny europejskiej, nie jest należycie i słusznie oceniony we Lwowie, pozostaje dla nas ciągle zdumiewającą tajemnicą. Panią Żelazowską witaliśmy mile, wspominając sympatycznie czasy, kiedy zbierała tryumfy bohaterki na naszej scenie. Nieopodal Żelazowskiego postawić należy p. Chmielińskiego, (Lisicinskij), który odrazu się zaznaczył jako pierwszorzędny artysta pełen głębokiej i żywej siły charakterystycznej. P. Wostrowski (młody Błoński) dopełnił znakomitej trójcy wybitnych aktorów, uposażając swoją wdzięczną rolę w akcenty chwytające za serce świeżości i szczerości. Wszystkich trzech artystów Kraków powinien Lwowowi zazdrościć również jak pani Ciehockiej (matka Błońska), która w małej rólce umiała dowieść jak cenny ma talent. Pani Gostyńska była świetną Litwinką; jeżeli jej nie zazdrościmy Lwowowi, to tylko dlatego że mamy w tym rodzaju swoją Wejnowską, która żadnej nie potrzebuje się obawiać konkurencji. P. Hierowski ma bardzo miły *timbre* głosu a p. Pełęcka jest sympatycznym zadatkiem na przyszłość. Pp. Feldman wreszcie i Werner-Jaworski są naszymi dawnymi dobrymi przyjaciółmi, z którymi publiczność z radością spotykała się po kilkuletniej przerwie. Reżyserji nie można uczynić najmniejszego zarzutu. Tylko meble pozostawione przez krakowską dyrekcję, były tak kruche, że łamały się kilkakrotnie, pod ciężarem widocznie więcej ważących trochę niż nasi artystów.

Rogne-pied.

Notatki reporterskie.

⨯ [Osobiste]. Wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, 2 bm. po południu przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

⨯ [Jubileusz cesarski]. Uroczysty wieczór ku uczczeniu 50-letniego panowania cesarza, odbędzie pod protektoratem komendanta korpusu barona Alboriego, w kasynie wojskowem dnia 8 czerwca. — Piękna ta uroczystość rozpocznie się o godzinie 6-ej wieczorem popisem uczniów i uczennic szkoły Sióstr Miłości Bożej z ulicy Biskupiej. Nastąpią potem produkcje muzykalne. Na zakończenie ukaże się wspaniały obraz z żywych osób, przedstawiający apoteozę Najjaśniejszego Pana. Po przedstawieniu uproszone panie zasiądą przy bufetach, by za nader przystępną i stałą cenę pokrzepić uczestników tej niezwykłej uroczystości. Bilety za okazaniem zaproszenia są do nabycia w kancelarji kasyna wojskowego. Dochód przeznaczony na budowę szkoły Sióstr Miłości Bożej.

= [P. Władysław Florjański], znakomity tenor opery praskiej, wytoczył proces o obrazę honoru dziennikom wiedeńskim: *D. Volksblatt*, *N. W. Journal* i *D. Zeitung*, które niedawno doniosły o nim bezpodstawnie, iż zostawiwszy 80 000 długów, uciekł z Pragi.

= [Z Tow. Ubezpieczeń] Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zamianowała: *A.* W dziale ubezpieczeń od ognia: Szefem wydziału szkodowego w Krakowie Jana Jordana, kierownikiem sekcji w Krakowie Karola Ryszkowskiego, likwidatorem I klasy w Krakowie Włodzimierza Znamirowskiego, pomocnikiem sekretarza w Krakowie Ludwika Gądulskiego, kierownikiem sekcji w Krakowie Czesława Kamieńskiego, korespondentem w Krakowie Włodzimierza Rittersohilda, likwidatorem II klasy w Krakowie Antoniego Romaszkana, adjunktami II kl Jana Gółkowskiego i Juljana Wencka we Lwowie, asystentami I klasy Władysława Piotrańskiego w Krakowie, Teofila Plutyńskiego i Stanisława Pańkowskiego we Lwowie, asystentami II klasy Tadeusza Łazarewicza w Krakowie, Jana Burtusa i Jana Szachckiego we Lwowie. *B.* W dziale ubezpieczeń życiowych: Adjunktem I klasy Bolesława Baumana, asystentem I klasy Edwarda Żelińskiego, asystentami II klasy Władysława Kalinowskiego i Eugenjusza Korczyńskiego. *C.* W Towarzystwie wzajemnego kredytu korespondentem we Lwowie Bolesława Lewickiego likwidatorem w Krakowie Zygmunta Korzeniowskiego.

= [Awans nauczycielski]. Awans nauczycieli szkół wydziałowych był przedmiotem onegdajszego tajnego posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej. Prezenty w nowo-kreowanych szkołach wydziałowych nadano w następujący sposób: 1) Szkoła św. Jana Kantego: dyrektor Juljan Maciołowski, nauczyciel I grupy Dworzak Józef, nauczyciel II grupy Woźny Tadeusz, nauczyciel III grupy Krzanowski Walery.

2) Szkoła im. ces. Franciszka Józefa: dyrektor Wałęga Henryk, nauczyciele pp.: Bieder Bernard, Krukowski Juljan i Lilienthal Adolf.

3) Szkoła im. Konarskiego żeńska: dyrektorka Pogonowska Joanna, nauczycielki pp.: Friedberg Augustyna, Kopcińska Walerja i Ritterówna Antonina.

Wybory wszystkie przeszły *en bloc* z wyjątkiem nominacji pani Pogonowskiej, w miejsce której chciano wstawić siłę męską. Postanowiono przeto głosować. W głosowaniu p. Pogonowska otrzymała znaczną większość głosów.

Dalszą obsadę innych posad, z powodu niezgodności radców w sprawach formalnych, odłożono do następnego posiedzenia Rady miejskiej, która się odbędzie w poniedziałek dnia 6 b. m. o godzinie 5-tej wieczorem.

= [Wianki.] Posiedzenie komitetu wiankowego odbędzie się w sobotę dnia 4 czerwca br., w sali „Sokoła“, o godz. 7 wieczorem.

= [Obchód Mickiewiczowski w Krakowie] Komisje pełnego komitetu obradują nad programem obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej w Krakowie, który, jak wiadomo, będzie połączony z odsłonięciem pomnika. Dotychczas postanowiono na wieczorze uroczystym w „Sokole“ odegrać „Radę“ z „Tadeusza“ i scenę więzienną z „Dziadów“, w teatrze zaś najprawdopodobniej przedstawiony zostanie obraz Sarneckiego „Adam i Maryla“. Przy odsłonięciu pomnika w Rynku wykonany zostanie „Marsz uroczysty“, który skomponował umyślnie Żeleński. Nadto wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie z całego kraju wykonają kantatę Lucjana Rydla, do której muzykę ułożył jeden z najwybitniejszych kompozytorów warszawskich, kryjący się pod pseudonimem Tadeusza Pokorskiego.

= [Uroczystość cechu rzeźników]. W uzupełnieniu opisu naszego z przed kilku dni o uroczystości w sławetnym cechu rzeźników, dodajemy, że Ojciec św. przysłał cechowi telegraficznie swoje apostolskie błogosławieństwo na ręce JE. Ks. Biskupa krakowskiego. Podczas uroczystości wniósł starszy cechu toast na cześć Naj. Pana, jak się to corocznie na walnem zgromadzeniu cechowem odbywać zwykło. Uprosił też starszy pana prezydenta miasta Friedleina, by o tem był łaskaw zawiadomić cesarza.

= [Obraza czci.] Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj sprawa p. Zdzisława z Ziembic Bogusza, oskarżonego przez p. Adolfa Kornbergera, byłego administratora dobr Rzochów i Rzemień o to, że p. Bogusz zamieścił w inseratach *Głosu Narodu*, *Czasu* i *Przeglądu* lwowskiego obwieszczenie, jakoby Adolf Kornberger został usunięty od zarządu dóbr z powodu nieudolności. Prócz tego pomawiał p. B. swojego administratora o zrabowanie dochodów i malwersacje. Po przesłuchaniu obu stron, przewodniczący trybunału, radca Bujak, projektował zgodę, lecz natrafił na tak silny opór ze strony oskarżonego, że musiano dowody prawdy prowadzić do końca.

Puszczono przeto całą maszynę sądową w ruch, przesłuchano wielu świadków, zażądano rozmaitych aktów i dokumentów z sądu kraj. wyższego i z Towarzystwa rolniczego. Zdawało się, że sprawa pociągnie się przez kilka dni. Wtem o godz. 7 zmiękły butne natury i udało się obrońcom i trybunałowi pogodzić powaśnionych. W ten sposób tego samego dnia jeszcze zakończono epilog z inseratów naszego pisma.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Cheb 3 czerwca (w południe). Izba handlowa w Chebie uchwaliła bardzo ostrą rezolucję przeciw rozruchom w Gracu.

Wiedeń 3 czerwca (w południe). Biuro korespondencyjne otrzymało depeszę z Warszawy, według której, z polecenia jenerał-gubernatora ks. Imeretyńskiego ustanowiono komisję rewizyjną dla rozporządzeń policyjnych, dla zarządzeń z roku 1867, dalej komisję rewizyjną dla policyjnego nadzoru osób skompromitowanych; wreszcie komisję dla programu nauki języka polskiego w szkołach średnich i niższych. W depeszy biura korespondencyjnego użyte zostało słowo: „Carenthum Polen“, co wskazuje, że w oryginale rozporządzenia rząd użył nazwy: „Królestwo Polskie“.

Budapeszt 3 czerwca (w południe). Minister spraw zagranicznych wydał rozporządzenie do władz, mocą którego te robotnicze stowarzyszenia, w których zauważono rewolucyjne prądy, mają być bezzwłocznie rozwiązane.

Warszawa 4 czerwca (rano). Komisje rewizyjne ustanowione w Królestwie Polskiem z polecenia ks. Imeretyńskiego dla przepisów policyjnych i rozporządzeń z 1867 roku, tyczących się policyjnego nadzoru osób politycznie skompromitowanych oraz komisje dla programu nauki języka polskiego, są pierwszym krokiem rządu rosyjskiego do prawodawczego złączenia Królestwa Polskiego z Rosją. W obecnem prawodawstwie dla Królestwa Polskiego panuje dotąd chaos nieopisany. Siedmdziesiąt ośm tomów „Dniewnika zakonow“, 69 tomów „Sbornika administratiwnych postanowlenij“, 28 tomów carskich ukazów, 15 tomów rozporządzeń komitetu administracyjnego, wreszcie kodeks Napoleona, obowiązują w Królestwie Polskiem, co według zdania prof. Loginowa, wyrażonego w dzienniku ministerstwa sprawiedliwości, uniemożliwia normalne funkcjonowanie władz sprawiedliwości. Rada przyboczna dodana jenerał gubernatorowi warszawskiemu ma przedewszystkiem za zadanie przeprowadzić reformę co do zaprowadzenia prawa obowiązującego. Zamiar pierwotny kodyfikacji i systematycznego ułożenia ustaw w Królestwie Polskiem obowiązujących, zaniechany został, aby reformy prawodawcze miały przedewszystkiem na celu zlanie się Królestwa Polskiego z Rosją w jedną całość pod względem prawa obowiązującego. Ustanowienie komisji jest początkiem zamierzonych reform.

Melbourne 4 czerwca (rano). Przy ludowem głosowaniu w Wiktorji i Tasmanii uchwalono ustanowienie australskiego związku państwowego.

Rzym 4 czerwca (rano). We Włoszech dały się czuć lekkie trzęsienia ziemi.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Paryż 3 czerwca (w południe). Jeden z tutejszych dzienników donosi, że Cervera wcale nie był pod Santiago, lecz od dni kilkunastu znajduje się w drodze do Manilli, gdzie jutro lub pojutrze przybędzie. Wiadomość ta jest jednak bardzo nieprawdopodobna.

Nowy Jork 3 czerwca (w południe). *Evening Morningpost* donosi z Port-au-Prince, że **eskadra amerykańska ponowiła atak na port Santjago de Cuba. Jednocześnie ze strony lądowej uderzył na miasto hufiec powstańców liczący 3.000 żołnierzy Zacięta walka trwa bez przerwy.**

San Francisco 4 czerwca (rano). Dnia 10 bm. udać się ma druga ekspedycja na wyspy filipińskie.

Nowy Jork 4 czerwca (rano). Według wiadomości nadeszłych tu z Port Antonio, krzyżownik dynamitowy „Wezuwiusz“, odpłynąć ma do Santiago de Cuba, wcelu zniszczenia min założonych przy wylocie portu. Po dokonaniu tego, ma Schley ze swoją flotą ponowić próbę ataku na port.

Nowy Jork 4 czerwca (rano). *Tribuna* donosi, że atak na Santiago rozpoczęto wczoraj rano. Schley w sprawozdaniu swem utrzymuje stanowczo, że Cervera był w porcie Santiago.

Hawanna 4 czerwca (rano). Powstańcy pod wodzą Garcii uderzyli na Santa Cruz, zostali jednak odparci.

Waszyngton 4 czerwca (rano). Wojenny departament dostarczył nowych okrętów dla transportu armji na Kubę Flota transportowa składa się z 30 okrętów, które mogą pomieścić 30.000 żołnierza. Do armji ochotniczej zaciągnęło się dotychczas 124.000 ludzi.

Czternasta sesja Rady państwa

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń 3 czerwca (w południe). Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby, wśród ogólnego naprężenia uwagi, zabiera głos w celu wystosowania zapytania do prezydenta dep. Milewski.

Dep. Milewski zapytuje prezydenta, czy jest w stanie wobec niepospolitej socjalnej i ekonomicznej doniosłości przedłożonych projektów rządowych, rozkład parlamentarnej pracy według bieżącego porządku dziennego urządzić w ten sposób, aby tygodniowo dwa posiedzenia poświęcone były wyłącznie pierwszemu czytaniu projektów rządowych i prowizorjum budżetowemu.

W odpowiedzi zabiera głos prezydent Izby Fuchs. Oświadcza, że na razie nie może dać pozytywnej odpowiedzi. Musi przedtem zasięgnąć zdania przywódców wszystkich stronnictw. Te słowa Fuchsa, będące wyraźnym i tchórzliwym ustępstwem dla obstrukcji, której Fuchs stale daje się terroryzować, nagradza lewica rzęsistymi oklaskami.

Następnie otworzona została dyskusja nad sprawą językową. W dyskusji tej pierwszy zabrał głos dep. Kronawetter.

Wiedeń 3 czerwca (w południe). Deputowany Kronawetter w dyskusji swej nad sprawą językową zaznacza, że taki stan rzeczy w parlamencie trwać dalej nie może. Mowca apostrofuje Niemców, wytykając, że błędem jest utrzymywać, jakoby popieranie absolutyzmu służyło narodowej sprawie. W rozporządzeniach językowych Gautscha uwidocznił się o tyle pewien postęp, że przyznano w nich konieczność zwrócenia się na drogę parlamentarną. Nam potrzeba, woła mowca, takiej ustawy narodościowej, jaką mają Węgry. (Śmiech u Czechów). Sprawa językowa załatwiona być może tylko porozumieniem się wzajemnem narodów, nie zaś gwałtownie stosowanemi środkami.

Po mowie Kronawettera przemawiali Schücker, Fittinger i Pfersche.

Wieden 3 czerwca (w południe). Po Pferschem przemawiał w dyskusji nad sprawą językową czeski socjalista Steiner po czesku.

Wiedeń 3 czerwca (w połud.). Z początkiem dzisiejszego posiedz po przemówieniu dep. Milewskiego,

socjalista Resel wypowiedział mowę, w której żądał, aby projekt rządowy o zniesieniu stempla dziennikarskiego, w celu jak najszybszego załatwienia przydzielono wprost komisji budżetowej bez pierwszego czytania.

Wiedeń 3 czerwca (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby składał dep. Błażowski. poseł z kurji wielkiej własności w Brzeżanach, ślubowanie poselskie.

Wiedeń 3 czerwca (w południe). W klubie młodoczeskim podano do wiadomości członków, że poseł Herold, skutkiem wymierzanych przeciw niemu ataków, ma zamiar złożyć mandat do Sejmu i do Rady państwa.

Po wyczerpującej rozprawie uchwalił klub jednogłośnie polecić komisji parlamentarnej, aby wypracowała *votum*, w którem by Heroldowi wyrażono najzupełniejsze zaufanie oraz życzenie, aby zaniechał swego zamysłu. *Votum* zaufania podpiszą wszyscy członkowie klubu.

Wiedeń 4 czerwca (rano). Rząd wistocie przeprowadza z socjalistami rokowania i stara się o ich względy. Na poufnych konferencjach z hr. Thunem Daszyński dyktuje swoje warunki, które są z wielką pokorą omawiane. Między innemi żądaniami domaga się Daszyński utworzenia ministerstwa pracy. Owocem tych rokowań było już wystąpienie Resla, współrzędne z wystąpieniem Milewskiego, aby przeciwdziałać obstrukcji i przystąpić do merytorycznego traktowania przynajmniej projektu o zniesieniu stempla dziennikarskiego. *N. fr. Presse*, omawiając antyobstrukcyjne wnioski Milewskiego i Resla, sądzi, że w najpomyślniejszym wypadku przywódcy niemieckich stronnictw zgodzą się, aby przedsięwziąć pierwsze czytanie czysto ekonomicznych przedłożeń. „Natomiast o złagodzeniu taktyki obstrukcyjnej, przy przedłożeniach o charakterze politycznym, (a więc przy prowizorjum budżetowem) nie może być mowy, dopóki rozporządzenia językowe Gautscha nie zostaną zniesione“.

Wiedeń 4 czerwca (rano). Prezydent Izby zaprosił prezesów wszystkich klubów na posiedzenie w poniedziałek po posiedzeniu Izby poselskiej, celem naradzenia się nad postulatami dep. Milewskiego.

Wiedeń 4 czerwca (rano). Klub młodoczeski postanowił wysłać w znanej sprawie dr Drbala w Przemyślu deputację do ministra obrony krajowej.

Wiedeń 4 czerwca (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Odczytano rozmaite petycje z Galicji, jako to petycje Rad powiatowych o podwyższenie opłat za dostarczanie podwód wojskowych. Petycję tę przydzielono Bilińskiemu i ks. Pastorowi. Przedtem już przemawiali w sprawie tej popierając tę petycję ks. Pastor i Rychlik. Następnie odczytano petycje szewców, skarżących się na trudne warunki dostaw i przydzielono ją Bilińskiemu, Pastorowi, Weiglowi, Popowskiemu, i Butowskiemu. Następnie odczytano petycję egzekutorów podatkowych mających stowarzyszenie „Samopomoc“ w Krośnie z prośbą o stabilizację. Przeciw tej petycji przemawiali: Kozłowski, Czarkowski i Eugeniusz Abrahamowicz.

Na wniosek Jaworskiego Koło uchwaliło odpowiedź, że na razie nie widzi potrzeby poparcia tej petycji, ale że może być ona w Radzie państwa przedstawioną. Rada powiatowa w Gorlicach i miasto Biecz przedstawiły prośbę o regulacje rzeki Ropy, dep. Czecz przemawiał w sprawie regulacji Wisły na Śląsku. Rada powiatowa w Bochni zgłosiła prośbę o poparcie w staraniu się o nadanie koncesji na trafiki „Kółkom rolniczym“.

Wiedeń 4 czerwca (rano). Po mowie Steinera odczytano wnioski i interpelacje, poczem prezydent udzielił *ex post* nagany posłowi Glöcknerowi za użyty wczoraj wyraz, że „mu język czeski śmierdzi“. Dep. Gross zapytuje przewodniczącego komisji dla wniosku o oskarżenie hr. Badeniego, dlaczego komisja dotychczas posiedzenia nie odbyła. Dalej zwraca uwagę prezydenta, że funkcja wybranego w swoim czasie trybunału państwowego (*Staatsgerichtshof*) upłynęła już i że właściwie nie istnieje żaden trybunał w razie oskarżenia ministra. Żąda więc, aby prezydent zarządził ponowny wybór.

Hr. Palffy, jako prezes komisji dla wniosku o oskarżenie hr. Badeniego, odpowiada, że komisja odbyła posiedzenie natychmiast po dokonanym wyborze. Dalszych posiedzeń odbywać nie mogła, bo Izba została odroczoną.

Wiceprezydent dr Ferjancicz odpowiada na drugie pytanie dra Grossa, iż istotnie przed 14 dniami upłynął okres funkcji trybunału państwowego i że prezydjum jak najprędzej zarządzi ponowne wybory.

Dep. Wolf przypomina, że wczoraj nastawał na prezydenta dra Fuchsa, aby zażądał od hr. Thuna odpowiedzi na interpelację w sprawie mianowania „zdrajcy państwowego“ Gleispacha prezydentem apelacji. Wiceprezydent dr Ferjancicz przywołuje Wolfa za to wyrażenie do porządku. Tenże powtarza jednak, że cały świat wie, iż Gleispach jest zdrajcą i zapytuje, czy dr Fuchs mówił już z hr. Thunem i jaką otrzymał odpowiedź.

Wiceprezydent dr Ferjancicz: Na to zapytanie odpowie sam prezydent dr Fuchs, którego chwilowo w Izbie nie ma. Na tem posiedzenie o godz. 4 po południu zamknięto.

Wiedeń 4 czerwca (rano). Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się w poniedziałek d. 6 czerwca.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę, 4 bm.: **„Kraj“**, komedja w 4 aktach, po raz drugi.

W niedzielę, 4 bm: **„Kraj“**, komedja w 4 aktach, po raz trzeci.

W poniedziałek, 6 bm.: **„Dzwon zatopiony“**, po raz pierwszy, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Franciszka Słomkowskiego. — Nowa wystawa.

Repertuar teatru letniego.

W sobotę. 4 czerwca: **„Dzwony kornewilskie“**, operetka w 3 aktach Planqueta.

W niedzielę, 5-go czerwca: **„Za Oceanem“**, operetka Brunona Zaperta w 4 akt. muzyka Grüneke'go, kuplety L. Śliwińskiego. Występ p. Ziemkiewicz.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 3 czerwca (wieczór). Kursy we wszystkich artykułach podskoczyły w górę. Zwrot ten spowodowały zimne deszcze, — sprawozdania z zagranicy brzmiały słabo. Notowania urzędowe brzmiały: Zboże. Pszenica na maj-czerwiec po 12·50 do 12·75 i 12.70, pszenica na jesień 9·77 do 9·97, żyto na jesień po 7·58 do 7·65 i 7·62, owies na jesień 5·97 i 5·99, kukurydza na maj-czerwiec 5·51 do 5·53, kukurydza na lipiec sierpień 5·55 do 5·57 i 5·54 rzepak na sierpień-wrzesień 12·90 do 13·—. Spirytus. Ceny bez zmiany; za gotowy, kontyngentowy towar notowano 21·10 do 21.30.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

71 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Ale Bordoni to właśnie do podbicia pięknego muszkietera pobudzało. Zawzięła się na niego okrutnie, a kaprys z biegiem czasu w miłość demoniczną się zmienił.

Była jeszcze jedna osobistość, którą szalona namiętność Włoszki do wściekłości przyprowadzała. Nie maestra Haasego, jej małżonka z imienia, któremu niedawno August z rzekomych studjów artystycznych powrócić pozwolił, bo ten, całkowicie w kompozycjach swoich zatopiony, kochał jeno muzykę i usposobieniem zazdrosnem się nie odznaczał, a nawet doradzał Faustynie nie żartem, iżby na wszelki wypadek królewicza sobie ująć się starała.

— Łatwo ci to przyjdzie — powtarzał w zaufaniu. — August nie wieczny, musisz się zabezpieczyć... Królewicz cichy jest, skromny, spokojny i przez żonę zawojowany, ale *e un fanatico per la musica, e fanatico per la Faustina.*

W Haasym obok artysty tkwił wyrachowany, samolubny, o przyszłości pamiętający Niemiec.

Nie on tedy zazdrościł szczęśliwemu cześnikowiczowi, lecz Angello Monticelli, pierwszy tenor opery nadwornej, młody, bardzo przystojny, z twarzą śniadą, włosami kruczemi, jakby stworzony do ról kochanków. Miał w sobie coś niewieściego, przytem wobec Bordoni pokornym był i uniżonym do zbytku, a to się kobietom tego rodzaju co ona nie podoba. Monticelli uwielbiał dumną koleżankę, ona zaś lekceważyła go i maltretowała niemiłosiernie. Wiedzieli o tem wszyscy; a także i to, że Monticelli z nienawiścią spogląda na każdego, kto się do Bordoni zbliży, lub dla kogo ona uprzejmą się okazuje. Tadeusz pół żartem, pół serjo przestrzegał przyjaciela. Mówił do niego:

— Z Matuszewiczem, chociażby nawet przyszło między wami do zwady, sprawa nie straszna, bo to charakter prawy i podstępu nie użyje; ale ów Włoch zdolny jest człowieka pod piąte żebro sztyletem pchnąć znienacka. Z oczu mu taki talent patrzy...

— Nic mu nie zawiniłem i ani myślę na drodze jego stawać...

— Ani słowa, że tak jest, lecz zazdrość w nim nurtuje, burzy go, pożera i zemstą tajemnie wybuchnąć może. Znam ja dobrze Włochów, do czynienia z nimi miałem...

— Furda, Tadeuszku! — odpowiadał cześnikowicz. — Ty przecież bardziej zagrożony jesteś a fantazji nie tracisz...

— Bo nademną, mój Józieczku, dobra gwiazda w postaci pani Wandy czuwa. — Puklerz to wielce na wszystkie strapienia, frasunki i niebezpieczeństwa straszny, te jej ślepki; od złych przygód one chronią, niby amulety czarodziejskie...

— Wszakci i ja się mogę puklerzem podobnym pochwalić... sam mi przynajmniej takiej otuchy dodajesz.

— Dodaję, bo to prawda rzetelna i wiesz co, Józieczku, skoro się o tej materji zgadało, to powiem, że źle czynimy w ślepą babkę z szczęściem własnem grając... Skończmy, do łysego djabła raz, albo co...

Cześnikowicza przeraziła niemal ta propozycja.

— W ukropieś kąpany, chorążycu... jakże można tak łapu capu poczynać w sprawie tyle ważnej.. — mitygował przyjaciela.

— Więc dopókiż będziemy wzdychali, patrząc na siebie jak koty na dachu? Ja za kunktacją nie wotuję i, cześnikowiczu miły, gotów jestem oświadczyć się za siebie i za ciebie, bo ty, kto wie, czy się na odwagę kiedy zbierzesz. Zgódź się na to, a dziś jeszcze *ad finem* sprawę przeprowadzę...

— Nie wypada, nie uchodzi, nie można żadną miarą! — oponował Zbijewski. — Waszmość musisz przecież z panem ojcem i macochą stosunek wyklarować... a ja... również pośpiesznie działać nie mogę... Gdzieżbym małżonkę wprowadził? Mamże dla niej gniazdo odpowiednie? Tu nie o kunktację idzie, jeno żeby po szalonemu nie postępować...

— Skrupulant z waści, panie Józefie — przekonywał go Tadeusz. — Podstoli jedynaczki bez posagu znacznego z domu nie wypuści, mając taką substancję..

— Aha! Mówionoby potem, żem nie małżonki, jeno *subsidium charitativum* szukał. Dziękuję uniżenie...

— Jakże tedy będzie? Sam ci się z ręką córki nie narzuci?

— Zostawmy to czasowi, mój Tadeuszku. Śmierć i żona od Boga przeznaczona; mamy-li z podstolanką węzłem dozgonnym się połączyć, nie minie nas to. Występować za nagle, to na rapt by zakrawało...

— *Multa paucis;* cześnikowiczu: dużo w niewielu słowach powiedziałeś, ale ja chyba nie wytrzymam. Mędrzec któryś rzekł: *medium tenere beati* i że *paulatim summa petuntur*, ja zaś przenoszę nad to zasadę: *clara pacta claros faciunt amicos.*

— Ależ *est modus in rebus*, Tadeuszku...

— Niewątpliwie, że wszystko ma swoje granice, to też granic nie przekroczę, odkrywając karty...

— A macocha?

Chorążyc pięścią o stół grzmotnął.

— Oto gdzie szkopuł istotny! — rzekł, brwi marszcząc. — *Hic jacet lepus! Hic tiasset aqua!* Jużcić z panią macochą trza węzły rozmotać i wezmę się do tego niezwłocznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Sobota dnia 4-go Czerwca 1898
Obiad za 1 złr. 1821

I. Zupa st. Germaine / Consemme z Diablotkami / Rosół z ryżem
II. Muszelka z mózgu / Winegrette z homara / Jajka Jockey Club / Szt mięsa sos Robert
III. Polędwica z rożna / Sznycel w papryce / Entre cote zakrawany / Szaszłyk wieprzowy
IV. Knedle z słoniną / Tort migdałowy / Galaretka szampańska / Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Aparaty fotograficzne

gabinetowy, ćwiartkowy, 30×40 cm, 50×60 cm, objektywy i inne przyrządy są zaraz do nabycia w zakładzie fotograficznym **St. Blzańskiego, Karmel'cka 15 ptr.** 1835

Piękna Realność

przy ul. Basztowej, w blizkości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania**. Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1765 3 10

Już trzeci wagon herbaty świeżej i wyborowej nadszedł do mojego magazynu.

Herbatę nabywa się tylko w paczkach zaopatrzonych w znak ochronny 1814

„Monopol“ Herbata

z

C Z K Ą

a proszę wszędzie i zawsze żądać, oraz stanowczo obstawać przy tem, aby otrzymać tylko Herbatę Monopol z Rączką.

Jest ona doskonale dobrana w smaku i tania, bo z wielkiego zakupna i transportu w całych wagonach.

Ceny są stałe i następujące:

Herbata domowa	zł.	1·40
„ gospodarska	„	1·60
„ czarna Nr. 1.	„	2·—
„ Neuchao	„	2·80
„ Victoria	„	3·20
„ Familijna wyborna	„	3·40
„ Lian Sin	„	3·60
„ „ Pin Melange	„	4·—
„ Pin Futschew	„	5·—
„ Aromatyk	„	6·—

za ½ kilo.

Okruchy Herbat po złr. 1·40, 1·60 i 2·— za ½ kilo.

Gdzie herbaty się nie znajdują, proszę się udać listownie wprost **do Magazynu Herbat**

Juliusza Grossego
w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

Wioska
500 mrg.

z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei — jest za 25.000 złr. **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 1826

Tapety

najświeższy transport w cenie od 15 ct. i wyżej za rulon, oraz 1698 5 10

dekoracje sztukaterje i listwy polecają

Kutrzeba & Murczyński
skład fabryczny w Krakowie.
Wzory wysyłamy odwrotnie.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1640 2 0

Masaż i Hydroterapia

Józef Radomski wraz z swoją żoną, egzaminowany Masażysta i kąpielowy, przy kuracjach hydropatycznych, oraz egzaminowany pomocnik lekarski przy pielęgnowaniu chorych poleca się Szanownej Publiczności. Masarz przy zastarzałem Ishias czyli rwa kulszowa oraz specjalista masażu przy cierpieniach żołądka i jelit i t. d. ul. Poselska Nr. 17. II ptr. oficyna Kraków. 1746 4 4

W Nowym Sączu

Kamienica II ptr. i I ptr. z suterynami i placem frontowym 300° pod budowę, blachą kryta, 13 okien frontu i sklep, z dochodem 1700 złr., jest okolicznościowo za 15.500 złr. z dopłatą 6500 do długu Bankowego 9000 złr. na 4½% **do sprzedania zaraz.** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 1757 3 5

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao

Żądające tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości
(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 2 0

50 mórg
grubego jodłowego
LASU

8 klm. od stacji kolei szosą wyborną — w całości lub klocami na metry w lesie

ma do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1416 9 0

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 1192

Kufek'a mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona,
Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.
Najlepszy dodatek do mleka.
Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr. 904 12 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL R. KUFEKE Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

Do zarządu kopalni nafty potrzebuję energiczn.

mężczyzny.

Wysłużeni podoficerowie żandarmerji mają pierwszeństwo. **Stanisław Gurgul,** Kraków, (Szewska 8). 1787 2 3

Potrzebuję zaraz

młodszego subjekta
rutynowanego bławatnika.

Kazimierz Niesiołowski,
KRAKÓW
Sukiennice Nr. 24 i 25. 1797

Urzędnik państw.

z płacą 1300 złr. **poszukuje umieszczenia** przy Rodzinie dobrze się mającej wraz z całem utrzymaniem. — Łaskawe zgłoszenia pod „Rodzina“ Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 1794 2 2

Człowiek fachowy

od lat 20 tu zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. p., wyszukawszy znakomity teren i bardzo dobry materjał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w skład tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta w Galicyi, **zamierza otworzyć tamże odpowiednią fabrykę** oraz **cegielnię** i **poszukuje** w tym celu **spólników,** gwarantując im 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 5 15

Adres prosi nadsyłać do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ Kraków Jagiellońska 7, gdzie i bliższych informacji zasięgnąć można.

Dom parterowy

z ogrodem, względnie z placem pod budowę, jest **do sprzedania** w Podgórzu przy ulicy Batorego Nr. 8. Bliższa wiadomość przy ulicy św. Filipa Nr. 3 na Kleparzu w Krakowie. **Klimonda.** 1770 3 3

Chłopczykom mogę udzielać korepetycji języka francuskiego, niemieckiego, łaciny, (bułgarskiego, rosyjskiego) i innych przedmiotów, jakoteż i początków gry na skrzypcach. Na wyjazd lub przychodnie. Łaskawe zgłoszenia dla W. M. do Działu inser. „Głosu Narodu“. 1768 2 2

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy,*** ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola,*** ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy. Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osób. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem do Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygarotowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 1807

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“. „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy

PROCESSIO
in solemnitate Corporis Christi

WIELKIE FOLIO

oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami,
do nabycia 1805

w księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE, **Rynek 30.**
po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Zakopane w Tatrach 1.000 mtr. nad poziom morza.

Zakład wodoleczniczy
Dr Chramca

Od 4 złr. dziennie, pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem, **leczeniem i kąpielami.**

Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie **natryski i parnie**; — mięsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne! — Poczta i telegraf w miejscu. — Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. 1578 5 12

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ
męzkich i dziecinnych,

według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma

Franciszka Cużydły
przy Składzie Sukna i Kortów
w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 4 C



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysela w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Zakopane.

Pensjonat willa Karpacka, będący roku zeszłym na Chramcówkach, **przealesiony** na ulicę **Ogrodową** (przecznica Krupówek).

Willa z widokiem na Gewont, w pobliżu kościoła i poczty. Z otwarciem sezonu przyjmuje do swego pensjonatu całe rodziny i pojedyncze osoby. Młodym panienkom zapewnia troskliwą opiekę. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu. Na żądanie wysyła konie do stacyi Chabówka. 1409 4

Wdowa po lekarzu powiatowym *Anna Krzykowska.*

Do sprzedania lub zamiany na Kamienicę w Krakowie

Willa piętrowa

murowana, 13 ubikacyj, z obszernym ogrodem, 2 morgowym parkiem, kilku morgami gruntu, razem 9 mrg. obszaru, nadto stajnie na konie i krowy, oraz 4 pokoje gospodarcze w osobnym budynku. **6 klmtr. od Krakowa,** przy szosie, w okolicy uroczej, zdrowej, na wzgórzu położona. — Stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Do pertraktacji upoważniony **p. Jan Strycharski,** Kraków, Jagielońska 7 1274 3 5

Apteka w Grybowie
poszukuje
magistra
od 1-go lipca br
1713 5 10 *H. Nowak.*

PAŁAC

w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagielońska Nr. 7. 1764 4 10

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI
w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. ☛ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 3 0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **objąłem**

RESTAURACJĘ HOTELU SASKIEGO.

Kuchnię zaś polsko-francuzką prowadzę pod osobistym nadzorem, jako wydoskonalony kucharz z patentem kuchmistrza, były szef pierwszorzędnych restauracyj warszawskich i innych zagranicznych.

Usilnem mojem staraniem i całem zadaniem jest zjednać sobie pełne zaufanie J. W. P., na które pragnę zasłużyć uznaniem.

Wydając z kuchni smacznie, zdrowo, elegancko i czysto każdą potrawę, przyjmuję również wszelkie zamówienia na wesela, zebrania towarzyskie w salach Hotelu Saskiego bez żadnej dopłaty za użycie sali. — Ceny potraw zależą od jakości potraw i ilości dań, począwszy od 2 złr. od osoby, za tę cenę jest bardzo przyzwoity obiad z czterech dań.

Również przyjmuję większe zamówienia na miasto i na prowincję z całą zastawą stołu i serwisem, z czem się poleca łaskawym względom P. T. Publiczności. 1653 5 6

Z głębokim szacunkiem **ADOLF MORAWIECKI**, Restaurator Hotelu Saskiego.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wył. uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct.** Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

Karol Polt, 2785 26 0

perfumer i posiadacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera ulica Grodzka,** we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.

Zakład wyrobów rzeźbiarskich, firma **I. F. J. Komendziński w Zakopanem, kupuje** zdatne zdrowe **drzewa** na rzeźby a mianowicie: lipy, dęby, grusze, jabłonie, brzosty, jawory, grabiny i t. d. Oferty piśmienne lub ustne przyjmuje I. F. J. Komendziński w Zakopanem, ul. Krupówki.
1619 9 20

Para koni

wyjazdowych, rosłych, młodych, 4 i 5 lat, jest do nabycia. Wiadomość **w Tenczynku** koło Krzeszowic w Nadleśnictwie 1827

Dom drewniany

nowy, o 8 ubikacjach, zabudowanie gospodarskie, 2 morgi 58□°; gruntu dobrego, w tym 2 place budowlane, do sprzedania. Bliższa wiadomość pod „Palmą" w Krynicy. 1685 6 6

Mleczarnia
w Pełkiniach

poszukuje stałego odbiorcy na masło deserowe w większej ilości. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dobr Książąt Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław. 1785 2 5

Leśniczy 1752

z niższym egzaminem, dłuższą praktyką, dobremi poleceniami, poszukuje miejsca od 1 Lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia dla **J. M.** do Działu inser. „Głosu Narodu".

Majątek ziemski

818 mórg, w czem 326 roli, 54 łąk, 70 ogrodu, reszta las, w okolicy Krakowa **do sprzedania.** Kamień porfirowy i wapienny do ewentl. eksploatacji. Zgłoszenia pod **„Joren"** do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 1647 6 7

Dom z ogrodem

w dobrym stanie, w śródmieściu składający się z 4 pokoi, przedpokoju kuchni i stajni jest za przystępną cenę w Ropczycach **do sprzedania.** Wiadomość **F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3 Tarnowie.** 18

Apteka W. Grabowskiego w Korczynie pod Krosnem poszukuje 18:8 1

magistra farmacji

z dniem 1 Lipca b. r.

WDOWA

w średnim wieku, poszukuje miejsca do gospodarstwa na wieś gospodynię, lub za klucznicę, szafarkę, albo do wyręczania pani w gospodarstwie, do osoby starszej albo opieki nad dziećmi, lub księdza za gospodynię. Posiada świadectwa. — Adres: Franciszka Barańska ul. Zadory Nr. 236 d. **H. S. w Wieliczce.** 1836 1

Garnitur mebli

szafy, łóżka, biórko, stolik do kawy etc. **do sprzedania.** Ul. Kamelicka Nr. 33 III ptr dzwi l. [illegible]
1833 1 3

Obuwie

męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18. I. piętro. 1834

W krawieczyźnie

uzdolniona **osoba,** z wyrobionym gustem, **potrzebna jest** na wieś, na czas dłuższy. Wiadomość Wielopole Nr. 11 ptr. 1830 1

Ekonom

żonaty, młody, bezdzietny, z dobremi rekomendacjami, obeznany z uprawą chmielu i chowem bydła, **poszukuje posady ekonoma** lub pisarza, za skromnem wynagrodzeniem od 1 Lipca. Łaskawe zgłoszenia pod literą **M. J.** poczta Dębczyce 1832 1 4

TRANSPARENTY

z portretem **Mickiewicza** emblematami patrjotycznemi i napisami w cenie po 2·75 i 5.50 złr.

Portret Mickiewicza

najlepsza podobizna w wielkim formacie, cena **1·25** złr.
polecają

Kutrzeba Murczyński
w Krakowie. 1697

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1811

sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

W niedzielę dnia 3 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
(Od 1 października także miesięcznie po **koronie.**)		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „
		(Od 1 października także miesięcznie po **koronie i 20 hal.**)			

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy czerwca do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

Codzień **świeżo paloną kawę,** kawę surową Ceylon, Moccę, Jawę, Santos i wszelkie gatuki **cykoryi, Masło deserowe i Bryndzę** poleca **Edmund Klimek** w Krakowie.

Przy handlu najpiękniejsze **Pokoje gościnne,** zdrowa smaczna kuchnia, Piwo Pilzneńskie i bawarskie oraz **Kawior wiosenny.**

☛ **Wszystko jak najtaniej.** ☚ 1492 8 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.